

Zofia Jakubowicz-Prokop

Lęk przed infekcją. Otwarte ciało i przepuszczalne granice w *Wilder Girls* Rory Power i *Unicestwieniu* Jeffa VanderMeera

Otwarcie

W ostatnich latach, w miarę przenikania pojęcia antropocenu i związanej z nim ekologicznej świadomości do zachodniej myśli humanistycznej, coraz częściej uwagę badaczek przyciąga literatura fantastyczno-naukowa. Znaczącym przykładem tego zainteresowania jest praca Donny Haraway z 2016 roku, *Staying with the Trouble. Making Kin in the Chthulucene*, która w dalszym ciągu stanowi ważny punkt odniesienia rozważań, poszukujących w obliczu katastrofy klimatycznej alternatyw dla myślenia o człowieku w świecie. Sama literatura reaguje na globalne ocieplenie, degradację środowiska i wymieranie gatunków, poszukując nowych form i języka zaangażowania. *Science-fiction*, literatura klimatyczna, *speculative fiction* czy *new weird* stają się ważną przestrzenią dla refleksji nad

Zofia Jakubowicz-Prokop (ORCID: 0000-0002-5785-2103) – doktorantka w Międzydziedzinowej Szkole Doktorskiej Uniwersytetu Warszawskiego. Przygotowuje pracę doktorską poświęconą naturze i płci w twórczości Zofii Nałkowskiej. Asystentka redaktorki naczelnej w czasopiśmie „Matter: Journal of New Materialist Research”. Publikowała m.in. w „Tekstach Drugich”, „Małym Formacie” i „Małej Kulturze Współczesnej”. Kontakt: zosiajakubowicz@gmail.com.

antropoceniem – zarówno tej krytycznej, jak i twórczej, konstruującej możliwe przyszłości dla Ziemi. Tym samym literacka wyobraźnia zostaje zaangażowana w utopijny eksperyment, który – być może – pozwoli nam lepiej odnaleźć się w umierającym świecie. Myślą, która towarzyszy mi przy pisaniu niniejszego tekstu, jest to, że nawet najbardziej przerażające wizje przyszłości mogą mieć działanie terapeutyczne – oswajając nas z katastrofą lub przełamując schematy myślenia – i tym samym współtworzyć postantropocentryczne utopie.

Obydwie powieści, którym przyglądam się w artykule – *Wilder Girls* Rory Power (2019) oraz *Unicestwienie* Jeffa VanderMeera (2014)¹ – należałoby określić mianem literatury *new weird*, której zresztą VanderMeer, obok Chiny Miéville’a, jest obecnie jednym z najważniejszych twórców². *New weird* wywodzi się z wczesnodwudziestowiecznej tradycji *weird fiction*, reprezentowanej przez takich pisarzy jak H.P. Lovecraft, Algernon Blackwood czy Arthur Machen, choć dokonuje jej znaczących przekształceń. Sedno *weird fiction* powiązać można z pojęciem wzniosłości, którą wywołuje zetknięcie się człowieka z tym, co wykracza poza możliwości rozumienia i reprezentacji. W tradycyjnym ujęciu wzniosłość pojawia się jednak tam, gdzie człowiek pozostaje fizycznie bezpieczny, natomiast *weird fiction*, jak pisze Miéville, „przedziurawia rzekomą membranę oddzielającą to, co wzniosłe, i umożliwia wyciek grozy i koszmaru «spoza» z powrotem do codzienności”³. Zasadniczą różnicą między starą i nową

-
- 1 *Unicestwienie* stanowi pierwszą część trylogii *The Southern Reach* (pozostałe części to *Ujarzmienie* i *Ulkojenie*). Choć cała trylogia dostarcza niezwykle ciekawego materiału do analizy w kontekście interesujących mnie zagadnień, zdecydowałam się ograniczyć jedynie do pierwszej części, jest ona wystarczająca na potrzeby tego tekstu.
 - 2 Jeff wraz z żoną Ann odgrywają ważną rolę w popularyzacji *new weird*, czego przykładem jest przygotowana przez nich antologia *The New Weird* (2008). Twórczość Jeffa VanderMeera przyciąga dużą uwagę badaczy literatury i antropocenu i doczekała się licznych analiz i interpretacji (zob. L. Economides, L. Shackelford [red.], *Surreal Entanglements. Essays on Jeff VanderMeer's Fiction*, Routledge, New York – London, 2021). W Polsce znany jest mi jeden artykuł naukowy przyglądający się jego twórczości (zob. J. Bednarek, „Upojenie jako triumfalne wtargnięcie w nas rośliny”: obietnice i niebezpieczeństwa roślinnej seksualności, „Teksty Drugie” 2018, nr 2, s. 186–205). Na temat powieści *Wilder Girls* Rory Power nie znalazłam żadnej pracy ani w wydawnictwach polskich, ani anglojęzycznych.
 - 3 C. Miéville, *Weird Fiction*, w: M. Bould i in. (red.), *The Routledge Companion to Science Fiction*, Routledge, London – New York 2009, s. 511; jeśli nie podano inaczej, przekład własny.

generacją literatury *weird* jest stosunek do owego wtargnięcia – *new weird* wytwarza pewien rodzaj „nowej wrażliwości”, która otwiera się na „to, co obce i potworne jako przestrzenie afirmacji i stawania się”⁴; „kosmiczny chaos”, który w wyobraźni pisarzy takich jak Lovecraft wywoływał (nacechowane rasizmem i mizoginią) przerażenie i szaleństwo, dla *new weird* staje się bodźcem transformacji, stawania się, otwarcia na nieznanne. Co więcej – i co szczególnie ważne w kontekście omawianych dalej powieści – w *new weird* zerwanie błony oddzielającej przedwieczny koszmar od porządku codzienności nie przynosi niczego „z zewnątrz”, ale raczej ujawnia, że to, co obce, jest już z nami, a my jesteśmy nieodwracalnie uwikłani w rzeczywistość, która przekracza możliwości poznania.

Innym gatunkowym określeniem, które chcę tu wprowadzić, jest ekohorror, określający literaturę (bądź inne przejawy kultury), w której groza zostaje ściśle powiązana ze środowiskiem naturalnym. Ekohorror nie jest tożsamy z literaturą *new weird*, choć często się z nią zbiega – w obydwu wymiar kosmiczny, a więc związany z kosmosem, który poprzedza i przekracza ludzkie istnienie, wyznacza ramy (nie)przedstawi(l)nego świata. Jak zauważa Bethany Doane, autorka krytycznej analizy powieści VanderMeera, własnością klasycznych ekonarracji grozy jest utrwalanie podziału na naturę i kulturę, w celu opowiedzenia czegoś o samym człowieku w bardziej tradycyjnym tonie⁵. Zgodnie z tą wizją Natura buntuje się przeciwko swoim oprawcom, którzy próbują nad nią zapanować lub w inny sposób naruszają naturalny porządek. Zemsta Natury ma ostatecznie na celu przywrócenie mitycznego porządku, tak by człowiek i przyroda wróciły na swoje jasno wyznaczone pozycje. Dla Doane kosmiczny horror – określany przez nią mianem „planetarnego ekohorroru” (*planetary ecohorror*) – jest nową alternatywą ekohorroru, istotnie związaną z katastrofą klimatyczną i pojęciem antropocenu. W tego typu narracjach przyjęta zostaje perspektywa kosmiczna, w ramach której człowiek ukazany jest jako nierozzerwalnie związany ze światem nie-ludzkim. Sam horror bierze się tu

4 B. Noys, T.S. Murphy, *Introduction: Old and New Weird*, „Genre” 2016, t. 49, nr 2, s. 125, DOI: 10.1215/00166928-3512285.

5 B. Doane, *Planetary Ecohorror and Sublime Annihilation*, „Modern Language Studies” 2020, t. 49, nr 2, s. 46.

z uświadomienia sobie tej relacji, co zarazem prowadzi do rozpoznania, że wszelkie ludzkie wyobrażenia o świecie są w istocie całkowicie niekompatybilne z jego rzeczywistą konstrukcją⁶. Tak definiowany ekohorror dalej można rozpatrywać w kategoriach „zemsty Natury”; taką zresztą narrację często przyjmuje dyskurs wokół degradacji środowiska, która pociąga za sobą nieuniknione zagrożenie dla ludzi. Jednak zamiast widzieć w naturze zewnętrzne wobec człowieka niebezpieczeństwo, ekohorror może także wytwarzać alternatywne opowieści. Ich celem nie będzie już przynoszenie czytelniczce otuchy, że powrót do starego porządku jest możliwy, ale konfrontowanie jej z nieodwracalnością zmiany i nadejściem świata, którego nie będzie dało się podporządkować starym klasyfikacjom.

Z ekohorrorem wiąże się także określenie *ecosickness fiction*, o którym pisze Alison Sperling w analizie trylogii *The Southern Reach* VanderMeera. Jak tłumaczy Sperling:

Ecosickness fiction dokonuje czegoś więcej niż przedstawienia połączeń między ludźmi i ich środowiskiem – wykorzystuje narracyjne techniki, by ujawnić ich współzależność. Choroby i afekty związane z jej różnymi formami ukazują, że ludzie są nie tylko powiązani z nie-ludzkim światem, ale także są z nim „współkonstytuowani”. Sposoby, na które choroba ukazuje przepuszczalność granic ja, mogą stanowić niezwykle mocny materiał dla literatury o środowiskowych relacjach, by wytwarzać to, co [Heather] Houser nazywa „środowiskową świadomością”⁷.

We wstępie do części numeru „Environmental Humanities” poświęconej toksycznym ucieleśnieniom, Olga Cielemecka i Cecilia Åsberg wskazują na powszechność stanu zatrucia środowiska, spowodowaną nieograniczoną weń ingerencją przemysłową i chemiczną człowieka. Piszą między innymi, że „[s]kumulowana ekspozycja na substancje zaburzające gospodarkę hormonalną, neurotoksyny, czynniki wywołujące astmę, czynniki rakotwórcze i mutageny jest częścią naszego codziennego życia i czyni z nas wszystkich toksyczne ciała”⁸. Ekspansywność chemicznych

6 *Ibidem*, s. 47.

7 A. Sperling, *Second Skins: A Body-Ecology of Jeff VanderMeer's The Southern Reach Trilogy*, „Paradox” 2016, nr 26, s. 237.

8 O. Cielemecka, C. Åsberg, *Introduction: Toxic Embodiment and Feminist Environmental Humanities*, „Environmental Humanities” 2019, t. 11, nr 1, s. 101.

przekształceń środowiska nie pozostawia nikogo ani niczego w czystości⁹. Wynikające z tego, trudne do odparcia lęki mogą zwiększyć naszą czujność i prowokować fantazje o segregacji, która miałaby zapewnić nam czystość i bezpieczeństwo. Podsyte strachem opowieści o niewidzialnym zagrożeniu, które podkrada się do nas i zniemacka dokonuje trwałych zmian w naszym ciele, nie są oczywiście niczym nowym. Świadczą o tym chociażby zadomowione w naszej wyobraźni wizje toksycznych, radioaktywnych zniszczeń, których konsekwencje czekają jeszcze na odkrycie. Wydaje się jednak, że zwiększająca się świadomość wyniszczenia środowiska oraz doświadczenie takie jak pandemia COVID-19 rzucają na nie nieco więcej światła.

Skala degradacji – zarówno na poziomie makro, jak i mikro – wykracza poza możliwości jednostkowej percepcji. Narracje o toksyczności, która w długim trwaniu wywołuje śmiertelne choroby i nieodwracalnie zmienia nasze ciała, przemieszczają się płynnie między naukowym dyskursem i paranoiczną fantazją. Problemem staje się nieuchwytność zagrożenia – to, czego nie jesteśmy w stanie dostrzec gołym okiem, gotowi jesteśmy uznać za niematerialne, a wręcz nieistniejące. Jak pokazuje filozofka Stacy Alaimo, trudna do uchwycenia, niemożliwa do skategoryzowania relacja ciała ze środowiskiem łatwo zostaje sprowadzona do fantazji – sztuczki umysłu, który zaczyna dostrzegać powiązania tam, gdzie ich nie ma¹⁰. A jednak ciągła otwartość naszych ciał strukturyzuje naszą (nie)świadomość i wytwarza podskórny niepokój. Paradoksalnie wyjściową strategią jest zaprzeczenie przepuszczalności naszych granic, wiara w trwałość raz postawionych murów, zamknięcie się na to, co na zewnątrz. Jak zwykle

9 Podczas pisania tego tekstu, na stronie słownika synonimów, z którego korzystam, wyświetla się wideo – pozbawione informacji marketingowych i producenckich – o toksycznych ilościach nieorganicznego arsenu, jakie w trakcie uprawy wchłania ryż. Film kończy się przedstawieniem opracowanego przez naukowców z Sheffield sposobu gotowania ryżu, który znacząco obniża zawartość szkodliwej substancji. Zob. *Arsen w ryżu. Naukowcy znaleźli sposób by obniżyć jego poziom*, WP Wideo, 3.11.2020 (https://wideo.wp.pl/arsen-w-ryzu-naukowcy-znalezi-sposob-by-obnizyc-jego-poziom-6571652253927553v?fbclid=IwAR2svzM08jyZq9avs3qj5aYj-0fj9ocCp9ZengZfqy30dHmnMr_Cj_HZ74jY) [dostęp: 1.10.2022].

10 S. Alaimo, *Dewiacyjni sprawcy. Nauka, kultura oraz polityka wieloczynnikowej nadwrażliwości chemicznej*, przeł. M. Rogowska-Stangret, „Przegląd Filozoficzno-Literacki” 2017, t. 46, nr 1, s. 47–48.

jednak bywa w takich przypadkach, wyparte wraca w afektywnych mieszaniach zmyśleń i faktów – pod postacią monstrów i potworów.

Wybrane przeze mnie powieści traktuję jako swoiste reakcje na straszność rzeczywistości, w której przyszło nam żyć. Obydwe tworzą wizje przerażające, w których integralność ludzkiego podmiotu zostaje nieodwracalnie naruszona, a jednocześnie świat w nich przedstawiony nie poddaje się łatwemu podziałowi na to, co ludzkie i nie-ludzkie, na bezpieczeństwo wnętrza i zagrożenie ze strony tego, co na zewnątrz. Potworność i groza biorą się z przekraczania granic, jednak wszelkie próby ich przywrócenia za każdym razem okazują się kontrskuteczne. W obydwu przypadkach z potwornością świata nie należy – i nie da się – walczyć, trzeba się z nią oswoić i znaleźć sposób, by z nią żyć.

Powieści, o których piszę, w różny, choć współgrający ze sobą sposób ukazują potencjalne przyszłości antropocenu. W ich centrum znajdują się ludzkie ciała i ich uwikłanie w materię zmieniającej się rzeczywistości. By nawiązać do przywołanej już Sperling – są to opowieści o tym, jak „antropocen wnika w ciała”, jak dokonują się ucieleśnienia antropocentrycznej toksyczności¹¹. Punktem wyjścia moich rozważań są niewidzialne lub trudne do uchwycenia zagrożenia płynące z antropogenicznej degradacji środowiska. Niosą one ze sobą radykalne przeobrażenia rzeczywistości, wobec których konieczne staje się przemyślenie sposobów, w jakie wchodzimy w relacje ze światem. Jak pisze sam VanderMeer:

Mapowanie elementów antropocenu poprzez *weird fiction*, zamiast wytwarzania przestrzeni dla eskapizmu, może prowokować większe, bardziej trzewne rozumienie (bardziej uwidocznić) – dokładnie dlatego, że tak wiele konsekwencji obecnych czasów odczuwanych jest podskórnie, jak i podświadomie¹².

Dalsza część tekstu podzielona jest na pięć części. W pierwszej, zatytułowanej „Zakażenie”, wychodzę od osobistej opowieści o moich dziadkach, by wskazać, jak bliskim codziennemu doświadczeniu jest lęk o nie-trwałość granic naszych ciał. Odwołuję się do filmu *De humani corporis*

11 A. Sperling, *Second Skins*, s. 233.

12 J. VanderMeer, *Hauntings in the Anthropocene*, „environmental critique”, <https://environmental-critique.wordpress.com/2016/07/07/hauntings-in-the-anthropocene/>, (dostęp: 13.12.2022).

fabrica (w reżyserii Vérény Paravel i Luciena Castaing-Taylor, 2022), a także do pojęcia transkorporealności Stacy Alaimo i przestrzeni światło-ciała (*world-body space*) Karen Barad, by zarysować interesujący mnie problem stale otwartej na przepływy, narażonej na zakażenie, zrośniętej ze światem cielesności, która nigdy nie zostanie w pełni oswojona przez ludzki podmiot. Część „Stan zapalny” poświęcona jest *Wilder Girls* Rory Power, opowieści o dramatycznych konsekwencjach wyswobodzenia w skutek zmian klimatycznych prehistorycznego organizmu, który zaczyna pasożytować na ludziach i nie-ludziach. W mojej analizie koncentruję się na tym, jak zmiany w środowisku ujawniają siłę związku między nim a zamieszkującymi je istotami, oraz tym, jak pojawiająca się choroba może być sygnałem do koniecznej adaptacji. W części „Dzikie mięso”, między innymi w odniesieniu do Donny Haraway, staram się pokazać, że dzikość jest kluczowym aspektem „skażonego środowiska” zarówno w *Wilder Girls*, jak i *Unicestwieniu* Jeffa VanderMeera; przyglądam się dzikości jako zjawisku niekoniecznie „naturalnemu”, za sprawą którego także własne ciało może zmienić się w coś obcego. W „Opuchnięciu” główną rolę odgrywa *Unicestwienie*, na przykładzie którego zastanawiam się nad tym, do jakiego stopnia ekologiczna katastrofa może wymusić na ludziach przeformułowanie sposobu funkcjonowania oraz postrzegania świata; ważna w tym kontekście jest rola, jaką w obydwu powieściach odgrywają nauka i język. Ostatnia część, „(Za)gojenie” stanowi konkluzję, w której wracam do Stacy Alaimo, Donny Haraway, odnoszę się do filozofki Vicky Kirby i wraz z nimi rozważam zawarte w powieściach możliwości postantropocentrycznego przeformułowania wspólnoty.

Zakażenie

Część tegorocznych wakacji spędziłam z dziadkami w ich podmiejskim domu. Dzielenie razem tej przestrzeni było żmudnym procesem wzajemnych dostosowań. Zaangażowanie w adaptację okazało się odwrotnie proporcjonalne do okresu zasiedzenia, który – przypadkiem? – ułożył się zgodnie z logiką patriarchalnej rodziny. Najmniej więc elastyczny na okoliczności był dziadek, potem babcia, na końcu ja – najmłodsza, a więc w założeniach najbardziej plastyczna. Otwarcie na zmianę bywa

wymuszone, często wydarza się poza świadomością przyczyn czy konsekwencji i nie zawsze pociąga za sobą faktyczną zgodę na to, co nadejdzie z zewnątrz. Otoczenie i zamieszkujący je inni – jeśli daje się ich wyodrębnić – wdzierają się w przestrzeń, którą z przyzwyczajenia i potrzeby przywykliśmy nazywać naszą. Najtrudniej okazało się dzielić przestrzeń zmysłową (czy istnieje dla nas jakakolwiek inna?). Uginałam się więc pod ciągłym dźwiękiem głosów, w potrzasku niekończących się zagajen, opowieści, kłótni, szumu telewizora i audycji radiowych. Jak twierdził Jacques Lacan, uszy są jedynym otworem ciała, którego nie da się zamknąć¹³. W związku z tym, niezależnie od ponawianych prób izolacji, poddawana byłam ciągłej inwazji cudzych historii. Wraz z nimi przychodziły cudze lęki i fascynacje, które w zasadzie dotyczyły tego samego – przekraczania granic.

Dominującym motywem w opowieściach dziadka był niepokój związany z obecnością intruza. W trybie codziennym przejawiało się to ciągłą reakcją na zmiany otoczenia spowodowane moją i babci obecnością: przedstawione naczynia, cudzy brud, przywiezione z miasta jedzenie, wszystko, co przekształcało jego przestrzeń i wrywało z przyzwyczajen. Co znamienne, we wszystko to wplątane były uwagi dotyczące zdrowia czy raczej – niedostrzegalnych gołym okiem zagrożeń dla integralności ludzkiego ciała. Dziadek mówił więc o substancjach znajdujących się w przetworzonym jedzeniu, warzywach opryskiwanych pestycydami, hormonach podawanych zwierzętom, GMO – co wszystko sprawnie składało się w uniwersalną narrację o szkodliwości tego, w co ingerował człowiek, a co (jak jedzenie) powinno przychodzić do nas z zewnątrz, czyli z nienaruszonego świata przyrody. Nastawienie babci, wykształconej w medycynie pracy, było z kolei odwrotne, ofensywne. Pilnowała swoich granic, atakując cudze. Jej nieuważność i wypracowany przez życie brak delikatności przekształcały przestrzeń tak, że nie dawało się uniknąć konfrontacji, wszystkie trajektorie musiały się przeciąć i trzeba było się ustosunkować:

13 „Uszy są w polu nieświadomego jedynym otworem, którego nie da się zamknąć. Podczas gdy czynienie się widzialnym opatrzone jest wektorem, który rzeczywiście wraca do podmiotu, czynienie się słyszalnym zwraca się w stronę innego”; J. Lacan, *Les quatre concepts fondamentaux de la psychanalyse*, Éditions du Seuil, Paris 1973, s. 178.

odpowiedzieć na pytanie, odmówić, przeprosić albo prosić o nieprzerywanie. Babcia, uczulona na osy i szerszenie, polowała na nie wieczorami i niewzruszona opowiadała o ugryzieniach i zabezpieczonej gdzieś insulinie. Raz poruszona moją opowieścią o filmie *De humani corporis fabrica*, zaczęła dzielić się swoją fascynacją tym, co w ciele nieproszone. Rzadkie choroby, infekcje skórne i pasożyty są jej prawdziwą miłością. Moje wspomnienia z dzieciństwa z dziadkami to telewizyjne dokumenty o genetycznych deformacjach ciała i zdjęcia nowotworów skóry w albumach dla lekarzy.

Wspomniany film *De humani corporis fabrica* składa się przede wszystkim z ujęć wykonywanych w szpitalu operacji, zabiegów i analiz patologicznych. Zamiast opowiadać o pacjentach, przygląda się ich ciałom, które w medycznych ujęciach tracą swoją spoiłość i przyjmują trudne do zrozumienia, nie-ludzkie formy. Ciała rozchylają się za dotknięciem specjalistycznych przyrządów i wciągają widzów do środka. Paravel i Castaing-Taylor tłumaczą, że za dokumentem stoi fascynacja przejściem przez medycynę filmowych środków, by do własnych celów wydobywać „pejzaże, które nas konstytuują, a do których nie mamy dostępu”¹⁴. W rękach filmowców to, co naukowe, staje się z kolei narzędziem artystycznym, za sprawą którego obraz przekracza granice naszej strefy komfortu. Ciało, wykręcone na lewą stronę na stole operacyjnym, ujawnia „perwersyjność” naszej z nim relacji, będąc zarazem czymś boleśnie bliskim i obcym, de-realizującym¹⁵. Bez wyszkolonego oka patrzący nie potrafi odróżnić zdrowych tkanek od chorych, rozpoznać komórek nowotworowych, odnaleźć fantazmatycznej spójności ciała. Granice są pozacierane, tak jak skóra jest rozcięta, a higieniczne środowisko szpitala wytraca w nagraniach swoją sterylność. Kamera drży i przeskakuje, obraz jest często nieostry i ziarnisty, a porzucenie wizualnego dystansu demaskuje pozory porządku.

14 Lucien Castaing-Taylor & Verena Paravel talk about „De Humani Corporis Fabrica” at Cannes 2022, Unifrance, Youtube, 25.05.2022, <https://www.youtube.com/watch?v=TB4CaWrwWdc>, (dostęp: 1.10.2022). Tytuł filmu nawiązuje do rewolucyjnej publikacji Andreasa Vesaliusa z XVI wieku, który ukazał ludzką anatomię z nieznaną wcześniej dokładnością.

15 We wskazanym wcześniej wywiadzie Castaing-Taylor mówi: „Za tabu uznajemy patrzeć wewnątrz własnych ciał. Nasza relacja z naszymi ciałami jest perwersyjna. W tym świecie ciało jest tym, z czym mamy najdłuższy związek, najbardziej obecny [présent] związek, ale jest to zarazem rzecz najtrudniejsza do zrozumienia w naszym życiu”, *ibidem*.

De humani pokazuje monstrualność naszych wnętrzości, ale za obrazem nie stoi fascynacja grozą, lecz artystyczna ciekawość dążąca do oswojenia się z tym, co obce w nas. W pewnym sensie obraz chirurgicznej interwencji potwierdza wizję skóry jako osłony – by zajrzeć do środka, trzeba ją najpierw naciąć i rozchylić. Po otwarciu ciała okazuje się jednak, że ciało funkcjonuje w nieustannym przepływie między wnętrzem i zewnątrz, który nieraz ma tragiczne konsekwencje – przynosi ciała obce, infekcje i genetyczne mutacje. Rozwój medycznej wiedzy i technologii umożliwia „nienaturalne” spojrzenie do wewnątrz, dzięki któremu na jaw wychodzą również nieuchwytnie, poprzedzające ludzką interwencję przepływy. Dopiero chirurgiczne otwarcie ciała i podążająca za nim klęska zakażenia umożliwiły odkrycie, jak groźne może być to, czego nie widać gołym okiem i jak istotne dla udanej operacji są sterylne, odizolowane od zewnętrznych wpływów warunki. Historia medycyny, w tym chirurgii, jest historią eksperymentu na granicach – chciałoby się dodać „ludzkiego ciała”, ale ostatecznie kluczową rolę w tym eksperymencie odgrywa nieuchwytna, poza-ludzka rzeczywistość, od której cielesność nie daje się oddzielić.

Choć ciało w *De humani corporis* jest naruszone i poddane technologicznym manipulacjom, w obrazie ujawnia się wyjściowa kondycja cielesności. To stan prowizorycznego zamknięcia, które zarazem utrzymuje nas w nieustannym otwarciu na wszystko, co przychodzi z zewnątrz. Elizabeth Grosz wskazała na tę paradoksalną ontologię ciała za pomocą wstęgi Möbiusa¹⁶, która, pozostając dwuwymiarową figurą, wytwarza wrażenie głębi, pozór podziału na wnętrze i zewnątrz: „Podążając za zewnątrz wstęgi docieramy prosto do jej wnętrza, nie odrywając się od jej powierzchni”¹⁷. Dla filozofki wstęga wyznacza również płynność przejścia między materialnością i niematerialnością¹⁸, między anatomią i jej psycho-

16 Przesuwam tu sens metafory Grosz w stronę relacji ciała z tym, co poza nim. Sama Grosz w przywoływanej książce za pomocą wstęgi Möbiusa przeformułowywała dualizm ciała i umysłu, zob. E. Grosz, *Volatile Bodies. Toward Corporeal Feminism*, Indiana University Press, Bloomington – Indianapolis 1994, s. xii, 209–210.

17 *Ibidem*, s. 116–117.

18 „Pozwala to na rozumienie podmiotowości jako w pełni materialnej i rozszerzenia [pojęcia] materialności tak, by obejmowało i tłumaczyło działania języka, pragnienia i znaczenia”; *ibidem*, s. 210.

-społeczno-historycznymi uwarunkowaniami, a ja chciałabym dodać tu także podważenie granicy między faktem i fikcją, tym, co uchwytne i tym, co wymyka się naszej percepcji. Skóra według Grosz może dawać co najwyżej złudzenie granicy:

Granice czy ograniczenia obrazu ciała nie są stałe z natury ani nie sprowadzają się do anatomicznego „zbiornika”, skóry. Obraz ciała jest niezwykle płynny i dynamiczny; jego granice, brzegi i kontury są „osmotyczne” – mają wyjątkową moc wcielania i wydalania zewnątrz i wewnątrz w nieustającej wymianie¹⁹.

Ciało, jak podkreślają autorzy *De humani*, pozostaje dla nas nieprzejrzyste i nierozpoznane – tworząc tym samym strefę fantastyczną. Nawet lekarki, biolożki czy neurolożki nie są w stanie zaoferować nam klarownych wyjaśnień, zawsze w jakiejś mierze pozostając w obszarze spekulacji i domysłów. W chorobie diagnoza rzadko kiedy jest czymś oczywistym i ostatecznym, a złożoność uwarunkowań cielesnych przekształceń ogranicza nasze zdolności interpretacji symptomów. W swojej analizie trylogii *The Southern Reach* Alison Sperling powołuje się na Heather Houser²⁰ i jej rozumienie choroby jako „relacji”:

Nacisk Houser na chorobę jako coś przenikającego systemu wskazuje, że łączy ona pozornie odmienne systemy i dyskursy. Choroba nigdy nie jest efektem tylko jednej wyizolowanej przyczyny; pochodzi raczej z wielu źródeł, zdarzeń i struktur. Choroba jako kategoria jest tak nieokreślona, że jej transmisji często nie da się prześledzić ani wytłumaczyć²¹.

Dobitnie wskazuje na to Stacy Alaimo, kiedy przygląda się chorobie środowiskowej (inaczej MCS – *Multiple Chemical Sensitivity*)²². Chorzy nie mogą liczyć na skuteczną diagnostykę, ciężar rozpoznania przeważnie spada na nich, a środowiska medyczne nie potrafią dojść do porozumienia w kwestii prawdziwej natury choroby. „Niewystarczająca” w oczach naukowców materialność MCS sprawia, że nie mogą się zgodzić, czy mają

19 *Ibidem*, s. 79.

20 Sperling nawiązuje dialog z pracą H. Houser, *Ecosickness in Contemporary U.S. Fiction. Environment and Affect*, Columbia University Press, New York 2014.

21 A. Sperling, *Second Skins*, s. 236–237.

22 S. Alaimo, *Dewiaczyni sprawcy...*

do czynienia z chorobą ciała czy umysłu²³. Ich nieskuteczność i często brak wiary w doświadczenie chorych wydaje się, przynajmniej w jakiejś mierze, wynikać z ograniczonego spojrzenia na ciało, które zostaje wyrwane ze swojego otoczenia. Jak pisze Alaimo, brak uznania zależności między zdrowiem i środowiskiem umiejscawia chorych w limbo (otchłani) naukowej dyskryminacji i pozostawia samych sobie. Rozpoznanie transkorporealnej istoty MCS, wskazuje filozofka, może doprowadzić do przeformułowania naszej koncepcji zdrowia tak, byśmy zaczęli postrzegać je jako stan ponadindywidualny, zależny od środowiska oraz przekraczający uproszczony model odrębności ciała i umysłu. Jak stwierdza Alaimo, ma to zasadnicze znaczenie etyczne:

Z owej transkorporealnej przestrzeni może wyłonić się etyka materialna, która nie będzie skoncentrowana wokół pojedynczego człowieka ani wokół zewnętrznej natury, lecz zamiast tego będzie się skupiała na przepływach i wymianach między nimi²⁴.

Tak ujęta kondycja cielesności, jak sądzę, ujawnia się w opowieściach moich dziadków. Ich doświadczenie bycia w świecie – i ze sobą – naznacza napięcie między wnętrzem i zewnątrz, którego iluzoryczność nie zostaje nigdy wypowiedziana, zawiera się jednak w podszyciu ich stosunku do świata. W przeciwieństwie do Alaimo, która postuluje afirmację przepływów łączących nas ze światem, u moich dziadków wywołują one silny niepokój, wyrażany w dwójnasób. Dziadek wycofuje się i odgradza od zewnątrz, dba o swoją czystość za pomocą powtarzalnych gestów, trzymania się schematu i dbałości o higienę. Wszystko ma swoje miejsce i zdefiniowane pochodzenie (nawet jeśli niejasna jest zawartość). Babcia dokonuje ekspansji, przejmuje kontrolę i bezwzględnie wytycza swoje ścieżki. To, co groźne, nazywa i przyszpila tak, by nie uciekło. Dokonuje wiwisekcji. Dążenie do uporządkowania, określania i kategoryzacji ostatecznie spotyka się u obojga. Przy czym, niezależnie od przyjętej strategii, ich lęk o utratę granicy między ja i nie-ja ostatecznie wskazuje, że granica ta została już naruszona, a próby jej odzyskania zaogniają jedynie stan

23 *Ibidem*, s. 47–48.

24 *Ibidem*, s. 64.

zapalny. Nie chcę się jednak wobec nich dystansować. Podczas wakacji z dziadkami sama poświęcałam wiele uwagi swoim granicom, przyjmując postawę aspołeczną, oddzielającą mnie od niechcianych interakcji. Awersja do ludzkich głosów prowadziła mnie do zamykania drzwi i zakładania wyciszających słuchawek. A kiedy wychodziłam na spacer, lęk przed inwazją pojawiał się we mnie na myśl o kleszczach, które wespną się na moje nogi i niepostrzeżenie pozostawią z chorobą, która dokona we mnie nieodwracalnej zmiany.

Dlatego, ostatecznie, tylko częściowo mogę przyznać Lacanowi rację. Można by przypuszczać, że jego koncentracja na (oderwanym od swojej materialności) języku sprawiła, że zapomniał o największym otworze, jaki w pole nieświadomości wnosi ze sobą człowiek – o samym ciele, a właściwie o skórze. Delikatna, porowata powierzchnia ciała, choć często uznawana za szczelną granicę, jest dokładnie tym, co wywraca nas na lewą stronę. Skleja nas ze środowiskiem, czyniąc z siebie żyzne podłoże wszelkiej wymiany. Sprawia, że, chcąc tego czy nie, pozostajemy w ciągłym, fizycznym kontakcie ze światem. Karen Barad, przyglądając się rzeczywistości w kwantowej mikroskali, wskazuje, że człowiek jest nieoddzielną częścią „przestrzeni świato-ciała” (*world-body space*)²⁵. Można powiedzieć, że wszystko jest tu ze sobą w k o n t a k c i e – jak w angielskim sformułowaniu *in touch*, przez dotyk. Dotyk jest wręcz podstawową zasadą świata – jak przedstawia to Barad, cząsteczkowo-falowa natura materii czyni z relacji fundament istnienia, „samo-dotyk” (*self-touch*) elektronu już umieszcza go w relacji, wprowadzając tym samym różnicę i obcość w samo pojęcie ja²⁶. Cięciem sprawczym Barad określa procedurę wytwarzania odrębności w świecie, ta jest jednak zawsze tylko częściowa, a powstałe wówczas granice tymczasowe. Pytanie Donny Haraway, „Czemu nasze ciała mają kończyć się wraz ze skórą?”²⁷, znajduje prostą odpowiedź – nigdy się nie kończyły.

25 K. Barad, *Meeting the Universe Halfway. Quantum Physics and the Entanglement of Matter and Meaning*, Duke University Press, London – Durham 2007, s. 185.

26 Eadem, *TransMaterialities: Trans*/Matter/Realities and Queer Political Imaginings*, „GLQ” 2015, t. 21, nr 2–3, s. 399.

27 D. Haraway, *Simians, Cyborgs, and Women. The Reinvention of Nature*, Routledge, New York 1991, s. 220.

Stan zapalny

Powieść *Wilder Girls* opowiada o grozie niechcianych powiązań. Ukazuje również lęk przed trudnymi do wyobrażenia konsekwencjami zmian, które poszły w ruch, zanim ktokolwiek uświadomił sobie zagrożenie. Centralnym problemem powieści jest istnienie niezidentyfikowanej choroby – nazywanej w książce „Tox” – której objawy nie dają się ująć w żadne znane medyczne kategorie. Siedlisko choroby znajduje się na wyspie Raxter, której odcięcie od reszty świata gwarantuje niedookreślona struktura wojskowo-badawcza, przez długi czas przejawiająca się jedynie w rygorystycznych zasadach obejmujących mieszkanki zlokalizowanej na wyspie żeńskiej szkoły z internatem. Reorganizacja funkcjonowania szkoły w tryb survivalowy wymusza na jej mieszkankach trzymanie się ustalonych zasad i walkę o sporadycznie dostarczane zasoby, co razem z wyniszczającymi atakami, odejmuje wszelką perspektywę czasu wychodzącą poza konieczne dla przetrwania tu i teraz.

Tox dotyka wszystkich bez wyjątku, ale robi to niesprawiedliwie – osoby płci męskiej umierają w zasadzie od razu, dorosłe kobiety, jeśli uda im się przeżyć początek zakażenia, pozostają we względnie dobrym stanie, natomiast osoby płci żeńskiej w trakcie dojrzewania przechodzą chorobę w jej pełnej okazałości, ponieważ kluczową rolę w przebiegu infekcji odgrywa zwiększona obecność hormonów, takich jak estrogen i adrenalina. U uczennic zakażenie Toxem objawia się cyklicznymi napadami złości i agresji, po których następują przypominające padaczkę ataki, a wraz z nimi – rozdzierający ból i deformacje ciała.

Skażenie ma charakter lokalny, o co dba wojskowa kuratela, wraz z którą w świecie Toxu pojawiają się naukowcy. Obserwują Raxter z bezpiecznej odległości, pilnując, by nie doszło do żadnych przecieków z zarażonego obszaru do świata zewnętrznego. Dystans odgrywa tu kluczową rolę, ponieważ zewnętrzne upozycjonowanie badaczy ma zapewnić im obiektywność i bezpieczeństwo. Gwarantuje sterylne warunki badania. Próby rozwikłania i opanowania epidemii opierają się na założeniu, że sprawnie skonstruowany system jest w stanie powściągnąć panujący na wyspie chaos. Co więcej, system ten operuje w trybie zerojedynkowym – Tox albo daje się zbadać, albo należy go zniszczyć. Przekonanie z kolei, że

możliwe jest zniszczenie niezidentyfikowanej choroby – poprzez zabicie zarażonych nią ludzi – zakłada, że jest ona czymś łatwym do opanowania, niewykraczającym poza ludzkie zdolności destrukcji. Krótkowzroczność naukowców, którzy w celach badawczych wyzbywają się empatii, jest skądinąd powszechnym motywem w historiach o obcych formach życia – nauka pojawia się jako instancja gotowa poświęcić ludzi dla zdobycia nowych danych o świecie, a wojsko – by znaleźć dla nich praktyczne zastosowanie. Obsesja na punkcie zbadania, czym jest nieznana istota, zazwyczaj skutkuje pominięciem tego, że wkraczając w świat, obce ciało już zaczęło nawiązywać nieprzewidywalne połączenia w obrębie środowiska i dokonywać w nim przekształceń. Konsekwencje tej nowej obecności zostają zauważone zazwyczaj za późno, kiedy nie da się już ich w pełni odwrócić – pytanie brzmi, czy w ogóle kiedykolwiek by się dało.

Wyznaczone od zewnątrz granice okazują się jednak kruche i niemożliwe do utrzymania. Podział na wewnątrz i zewnątrz zarażonej strefy jest więc prowizoryczny, a jego zachwianie wywołuje reakcję łańcuchową. Gdy dwie bohaterki, Hetty i Reese, opuszczają w nocy teren szkoły, wojsko podejmuje ostateczną decyzję o zlikwidowaniu ogniska choroby, skazując szkołę na anihilację. Wracając później na teren kwarantanny, Hetty z pośpiechu nie zamyka bramy, przez którą przedostaje się wyrosnięty niedźwiedź – agresywny z powodu Toxu, niesione nieskończonym głodem zwierzę, którego pysk jest w połowie nagi do kości (podobnie jak u niedźwiedzia w filmowej adaptacji *Anihilacji*²⁸), a determinacja zmusza, by za wszelką cenę dopaść chowające się w budynku uczennice. Popłoch i wrażenie beznadziei prowokują Dyrektorkę – jedną z dwóch dorosłych kobiet, które przetrwały we względnie zdrowiu i zarządzają dalej szkołą – by zamknąć pozostałe przy życiu dziewczyny w szkolnej klasie i otruc przez natryski przeciwpożarowe. Pomieszczenie zasnuwa gęstniejąca mgła o zapachu „zbyt czystym, zbyt chemicznym”²⁹, który okazuje się być w zamierzeniu gestem litości, zsyłającym „humanitarną śmierć” w obliczu nieuniknionej zagłady³⁰. Chemiczna „czystość” substancji wydaje się

28 Zob. *Annihilation* (2018) – A Bear in the Cabin Scene (4/10) | Movieclips, Youtube, <https://www.youtube.com/watch?v=ZrDL3HQcWE8>, (dostęp: 13.12.2022).

29 R. Power, *Wilder Girls*, Delacorte Press, New York 2019, s. 205.

30 *Ibidem*, s. 219–225.

znamienna – wyznacza moment panicznej próby zapanowania nad sytuacją, przywrócenia sterylności. Trucizna jest środkiem ostatecznym, który w założeniu ma eliminować wszystko to, co niechciane, w rzeczywistości zaś generuje trudne do przewidzenia i wyłapania konsekwencje.

Po silnym ataku Toxu jedna z bohaterek, Byatt, zostaje przeniesiona do ośrodka badawczego znajdującego się na pograniczu wyspy, gdzie pierwszy raz od lat spotyka kogoś z zewnątrz, młodego asystenta Teddy’ego, z którym nawiązuje bliższą relację. Jeden pocałunek wystarcza, by choroba przeniosła się na chłopaka, dla którego Tox oznacza bliską śmierć. Tu zostaje powtórzony gest chemicznej eksterminacji. Z powodu kontaminacji wywołanej niepostrzeżonym pocałunkiem – wymianą płynów między ciałem zakażonym i ciałem czystym – ośrodek zostaje poddany działaniu trującego gazu. Ale Byatt udaje się wymknąć procedurze oczyszczania. Tuż po śmierci zarażonego chłopaka, dziewczyna przeżywa swój kolejny atak, który tym razem doprowadza ją do nieszczelnych granic własnego ciała:

Drgnięcie w nogach, brzęczenie w całym ciele. Jak silnik samolotu przed startem, jak moment przed atakiem, tylko większe, znacznie większe. Moje ciało drży, moje ciało rozrywa się w szwach, zamykam oczy, ale to niczego nie zmienia. Dalej widzę. Dalej tu jestem.

Czuję pot na czole i czuję, że to za dużo, że nie jestem do tego stworzona, czuję, jak coś się we mnie rusza, za żebrami, aż do serca, wyciska ze mnie powietrze

Nie mogę

Inaczej niż wcześniej inaczej niż błysk a po nim spokój – teraz pęknięcie, teraz łamanie

to koniec – miałam nie odpuszczać

Czubki moich palców czernieją – Błękit Raxter – i wszystko znika z mojej piersi – jak kolumna światła – krzyk³¹.

Wraz z krzykiem zaczyna uchodzić z niej życie; czując nadchodzącą śmierć, Byatt wyczuwa również to, co przez cały czas pozostawało nieuchwytnie – rozcina własną skórę, a z ciała wyciąga prześwitujące, długie ciało pasożyta. Kiedy Hetty i Reese ją znajdują, ma w sobie jeszcze resztki życia – trujący gaz był wymierzony w zarażone ciało, więc ją, pozbawioną już zakażenia, zostawił w spokoju. Choroba nie jest tu jednak

31 *Ibidem*, s. 169; pisownia oryginalna.

stanem odwracalnym, przekształcenia są trwałe: wydaje się więc, że wraz z toksycznym pasożytem dziewczyna opuściła samą siebie³². Podobnie jak w przypadku zdrzewiałego ciała mężczyzny, którego tkankę częściowo zastąpiło leśne runo, po Byatt zostaje ledwie skorupa, wylinka. I chociaż odkrycie pasożyta pozwala na odnalezienie porządku – ustalenie przyczyny zakażenia, zlokalizowanie źródła przekształceń w obcym ciele – zarazem potwierdzone zostają nierozzerwalne więzi zakażonych z ich otoczeniem. Ujawnienie mechanizmu zakażenia potwierdza sploty wszystkiego, co zostaje nim objęte, i ujawnia jego nieuniknioną. Wydaje się, że zmiana przychodzi z zewnątrz, jej przyczyna jest czymś obcym właśnie, niezależnym, a jednak ostatecznie okazuje się, że nie da się pozostać „sobą”, odrzucając tę zewnętrzną ingerencję. Dopiero, kiedy Byatt decyduje się resztkami siły na gest wywrócenia się na lewą stronę – wyciągnięcia z siebie pełnącego pasożyta – zagadka zostaje ostatecznie rozwiązana. Zrozumienie wymaga ingerencji w ciało, a więc własnoręcznego zerwania z jego spójnością. Odsłonięcie skóry, podobnie jak w *De humani corporis fabrica*, ujawnia potworność i obcość wnętrza, które musi zostać wydobyte na wierzch w procesie leczenia, a jednocześnie jedyne, do czego ów proces prowadzi, to kapitulacja – wobec złożoności uwikłań, rozległości powiązań, wtargnięcia realnego.

W opisach przekształceń dokonywanych przez Tox widać powinno-
wactwo między zarażonymi i ich otoczeniem. Wątek nagłej ewolucji czy
wymuszonej na ciele adaptacji przebrzmiewa w narracji ukazującej życie
mieszkanek Raxter jako walkę o przetrwanie. W wyniku ingerencji w eko-
system wyspy powstaje nowa rzeczywistość o nieprzewidywalnych trajek-
toriach zmian. Ulegające zmianie warunki środowiskowe są tym, co wnika
niepostrzeżenie do środka i generuje zauważalne z zewnątrz przekształ-
cenia. Ludzkie ciało ujawnia swoją przynależność do otoczenia, a jego po-
zornie uporządkowana struktura – z jasnym podziałem na to, co w środku
i to, co na powierzchni – ulega dekonstrukcji, w wyniku której nie sposób
jednoznacznie ustalić przebiegu od przyczyn do skutków. Nie jest jasne,
czy Tox jest tym, do czego należy się dostosować, czy raczej tym, co samo
w sobie służy adaptacji. Czymkolwiek jednak jest, wydobywa z ukrycia

32 *Ibidem*, s. 241.

materialne powiązania wszystkiego, co żywe, wskazując na pozorność ludzkiej niezależności. Jak z przerażeniem stwierdza jedna z bohaterek: „Tox kształtuje nas na wzór okolicznych zwierząt, próbuje zmieniać nasze ciała, popycha je dalej niż tego chcą. Jakby próbował nas ulepszyć, gdybyśmy tylko mogły się zaadaptować”³³. W wypowiedzi tej wybrzmiewa przemocowość zmian, ale również ich globalny charakter. Wymuszona przez środowiskowe warunki ewolucja czerpie z tego, co jest pod ręką, by pospiesznie zagwarantować przeżycie gatunku lub – przywrócić homeostazę w ekosystemie. Jej logika przecina logikę pojedynczego podmiotu, którego sprawczość ulega ograniczeniu w starciu z przekraczającymi go mechanizmami środowiska naturalnego. Podobnie o chorobie pisze Sperling, kiedy tłumaczy pojęcie ciała-ekologii, które wskazywać ma na współkonstrytuwność ludzkich i nie-ludzkich ciał: chore ciało i jego środowisko stanowią „teren czynnego i trwającego zestawu relacji”³⁴.

Tox, jak wszechogarniająca siła, sprawia, że ciała stają się (częściowo) nie-swoje. Zarażone czują obcość zachodzących w nich zmian, które często przyjmują postać nieuchwytnego ruchu pod skórą. Infekcja odbiera panowanie nad ciałem, nie tylko wywołując niekontrolowane zachowania i nieuleczalne zmiany w tkance, ale też wytwarzając obce życie w samym ich wnętrzu. Podskórny niepokój bohaterek *Wilder Girls* można by uznać za lęk o zmieniające się struktury świata, nad którymi nie będzie się dało zapanować. Perspektywa ich doświadczenia jest kosmiczna w tym sensie, że umieszcza je w sieci skomplikowanych, środowiskowych relacji, które stopniowo się ujawniają, oferując zarazem ponurą wiedzę o stanie rzeczywistości. Z pewnością kontakt z tym, co nie-ludzkie i przez to niedostępne dla klasycznych form poznania, jest druzgocący, zarazem ambiwalentny stosunek bohaterek do Toxu, jak i destrukcyjne relacje z innymi ludźmi nie pozwalają na proste konkluzje. W odniesieniu do trylogii VanderMeera Alison Sperling wskazuje, że choroba w Stefie X jest czymś „nie całkiem zagrażającym, nie całkiem nieprzyjemnym”³⁵ i tu, w Raxter, wydaje się być podobnie.

33 *Ibidem*, s. 118.

34 A. Sperling, *Second Skins*, s. 232.

35 *Ibidem*, s. 246.

Znalezienie martwego pasożyta na podłodze ostatecznie potwierdza kosmiczne uwikłania Toxu. Odkrycie zbiega się dramaturgicznie z dopowiedzeniem jego genealogii. Bohaterki trafiają na sterty notatek i wykresów wskazujących na rosnące w wyniku zmian klimatycznych temperatury. Niszczenie środowiska doprowadziło do lokalnego wyswobodzenia prehistorycznych, starożytnych istot, które dokonały radykalnego przekształcenia Raxter. Historia jednak pozostaje niedomknięta. Hetty i Reese wsiadają na łódkę i odpływają z wyspy, decydując się na dalsze życie z Toxem. Poznanie prawdy, poza paradygmatem higieny i pilnowania granic, prowadzi je w pewnym sensie do pojednania z własnym losem, ale zarazem też – do ucieczki w świat, a więc też dalszego rozprzestrzenienia skażenia. Ostateczne przekroczenie wytyczonych im ograniczeń, poprzez opuszczenie wyspy, staje się momentem akceptacji.

Dzikie mięso

Kiedy Hetty i Reese przekraczają szkolne ogrodzenie, znajdują pozostałości po rodzinnym domu Reese, a w nim to, co zostało z jej ojca. To pusta skorupa z ludzkiego ciała, gnijąca od środka, wypełniona rozrastającymi się gałęziami, które przeszywają „nakrapianą pleśnią” tkankę; „A w klatce piersiowej [...] [b]ijące serce, lśniące od krwi. Zbudowane z ziemi, sosnowych igieł, a w środku ma coś jeszcze, coś więcej, coś żywego”³⁶. Zarazone uczennice, chronione częściowo materią płci hormonalnej, pozostają bardziej „ludzkie”, lecz nie chroni ich to od hybrydycznego losu. Oto parę fragmentów opisujących zmiany zachodzące w ich ciałach:

Łuski, każda przechodząca srebrem, wyłaniające się ze skóry, tak jakby wyrastały ze środka. To samo przydarzyło się innej dziewczynie z naszego roku. Rozprzestrzeniły się na całym ciele, ostudziły jej krew tak, że nie mogła się obudzić, myślałyśmy więc, że to już koniec z Reese, zabrały ją na górę, czekając aż Tox ją uśmierci. Ale nie uśmiercił. Jednego dnia zamknięta w lecznicy, kolejnego pojawia się z powrotem, z ręką dziką, ale dalej jej³⁷.

36 *Ibidem*, s. 150.

37 *Ibidem*, s. 8.

Mój pierwszy atak zaatakował prawe oko, zamknął je na stałe. Myślałam, że to tyle, ale coś zaczęło w nim rosnąć. Trzecia powieka, tak sądziła Byatt. Nie bolało, tylko swędziało jak cholera i czułam, że coś się w nim rusza. Dlatego próbowałam je rozdrapać³⁸.

I wtedy rozplątało jej skórę, tworząc trzy głębokie cięcia z boku szyi, przypominające skrzela. Bez krwi. Tylko puls poruszający nimi z każdym oddechem, drgający ruch czegoś pod skórą³⁹.

Byłam przy wszystkich, przy ataku, który prawie na tydzień odebrał Byatt głos, i przy tym, który rozciął wzdłuż jej plecy i zostawił z drugim kręgosłupem⁴⁰.

Od pierwszego razu zaczynało się od bólu, po którym następowało coś gorszego. Poprzednim razem była to wilgotna posklejana tkanka, tak gęsta, że zatykała mi gardło i nie mogłam oddychać, każdy kawałek mokry od krwi, jakby ktoś wyrwał mi je z żołądka⁴¹.

Dzięki mojej babci dość wcześnie zapoznałam się z określeniem „dzikie mięso”, które – jak podaje słownik PWN – oznacza „nadmiernie rosnącą tkankę na trudno gojących się ranach”⁴². Sformułowanie od zawsze wywoływało we mnie niepokój, silnie oddziałując na moją wyobraźnię. W ustach babci „dzikie mięso” ma wydźwięk ambiwalentny, bo zarazem wskazuje na bolesną kondycję, jak i fascynację jej przebiegiem. Dzikość z pewnością odwołuje się tu do niekontrolowanego rozrostu tkanki, ale mięso wydaje się wyznaczać niepokojące napięcie między poczuciem swojskości i obcości własnego ciała. Czym w końcu jest surowa narośl wytworzona przez ciało w wyniku przedłużającej się infekcji? Otwartą, rozrośniętą raną, pozbawioną skóry tkanką, której nie powinno być. Na niemożliwy do wyleczenia stan zapalny ciało reaguje, wychodząc na zewnątrz, tak jakby infekcja pobudzała je do rozrostu. A jednocześnie po przekroczeniu pewnej granicy, ciało przestaje być ciałem i staje się mięsem, czymś nie-ludzkim, obcym. Tak jakbyśmy zajrzeli do wnętrza naszych ciał i nie rozpoznali tego, co jest w środku. Zainfekowane ciało

38 *Ibidem*, s. 15.

39 *Ibidem*, s. 18.

40 *Ibidem*, s. 66.

41 *Ibidem*, s. 94.

42 Hasło „dzikie mięso”, Słownik Języka Polskiego PWN, <https://sjp.pwn.pl/sjp/dzikie-mieso;2483179.html>, (dostęp: 13.12.2022).

dokonuje przekształceń, przekracza samo siebie, wywija się na zewnątrz, obfituje – w próbie obrony, a może już w geście kapitulacji.

W *Wilder Girls* skażenie Toxem dotyka całej wyspy i powoduje jej przyspieszone dziczenie. Dotknięci zostają nie tylko ludzie, ale także lokalna flora i fauna, które choroba zdaje się fizycznie przekształcać w podobnym stopniu, co ludzi. Przy szkole znajdują się stawy, które zamieszkują Raxter Blues, jaskrawo-niebieskie kraby zaopatrzone w skrzela i płuca („Zobaczcie, jak ciało może się zmienić, by dać wam najlepsze szanse, jakie może”, mówi do uczennic jedna z nauczycielek⁴³). Tę samą barwę jaskrawego błękitu przyjmują porastające wyspę irysy, a także ciało zarażonej osoby, kiedy uchodzi z niej życie. Kraby i kwiaty pojawiły się przed Toxem, a kiedy on się zjawił, razem z nim przyszła gwałtowność i intensywność okolicznej przyrody. Z dziczy regularnie docierały do mieszkańek Raxter niepokojące odgłosy zwierząt, które, tak jak wszystko inne, stały się „dziwne i okrutne”⁴⁴:

Rozglądam się za jej ramieniem, a tam powolnym krokiem, przez plamę księżycowego światła, zmierza w naszym kierunku para kozłów. Stąd wyglądają nieźle, prawie normalnie, ale wiem, że z bliska zobaczę wypukłe żyły, układające się pod skórą jak koronka. I wiem, że gdybyśmy je rozkroili, ich ciało drżałoby jak żywe.

[...] Jeden z jeleni w wahaniem robi krok w naszą stronę, a kiedy otwiera pysk, głośno wzdycham. Długie i lśniące od śliny siekacze, ostre jak u kojota.

[...] Kiedy spoglądam przez ramię, drugi jeleń stoi z powrotem na oświetlonej przez księżyc polanie i pochyła się nad pierwszym. Przyglądam się, jak zanurza zęby w ciele rannego jelenia, odchodzi z pyskiem pełnym mięsa, z krwią spływającą po białym futrze wzdłuż gardła.

Powinam się zdziwić. Ale czuję tylko przeblysł rozpoznania. W Raxter wszyscy tacy jesteśmy. Wszyscy robimy cokolwiek trzeba, żeby przetrwać⁴⁵.

To, co wyraża się w tytule *Wilder Girls*, sygnalizowane jest w wielu innych momentach powieści: pod wpływem skażenia mieszkanki Raxter dziczeją, a więc, w pewnym sensie, wracają do swych „naturalnych” korzeni. Dzikosć zaczyna się w puszczy, a potem przychodzi do nich,

43 R. Power, *Wilder Girls*, s. 31.

44 *Ibidem*, s. 134.

45 *Ibidem*, s. 135–136.

napady Toxu czynią je „dzikimi jak zwierzęta”⁴⁶, przemieniają ich kończyny w otwarte rany, dzikie mięso. Odkrycie pasożytów nadaje temu tylko większy sens:

Pasożyty – żyją w naszych ciałach, biorą nas dla siebie. Używają tych, którzy są w stanie to wytrzymać, porzucają tych, którzy nie są. Chronią się za wszelką cenę. We mnie, w zwierzętach – w Raxter. Sprawiają, że dziczejemy⁴⁷.

Dzikość nie jest jednak czymś, co przychodzi całkowicie z zewnątrz. Pasożyty wyłaniają się z topniejących lodowców, z ziemi – wracają do życia. Jedna z bohaterek, Byatt, wydaje się przeczuwać, że to nic nowego. Przyznaje się przed sobą, że nie oddałaby nigdy tego, co Tox jej zrobił, bo dzięki chorobie znalazła to, czego szukała całe życie⁴⁸ – „dzikość w ciele”, która zbiega się z „dzikością w głowie”⁴⁹. Dzikość nie jest więc czymś, co przynależy naturalnemu zewnątrz, a nawet nie jest „naturalna” jako taka. Powiedziałabym, że wyraża raczej stan obfitości czy nadmiaru wynikający z kłęczastej struktury rzeczywistości, w której o zdarzeniach decydują przecinające się siły i wytwarzające się wciąż relacje; to przekroczenie lub konieczność przeformułowania istniejących granic, także w sensie uznania ich nieszczelności.

Dzikość nie podlega wartościowaniu, jest reakcją na zmiany. Obcy pasożyt, rozprzestrzeniając się po Raxter, powoduje nieobecność wcześniej obfitości życia. Pod tym względem *Wilder Girls* jest dziwną opowieścią o antropocenie, w którym masowe wymieranie gatunków zostaje niejako zastąpione pojawieniem się nowego – tego, co wyłoni się z ziemi, co powstanie z przyszlých powiązań i nieznaných dotąd uwarunkowań. Także to świadczy o jego potworności – życie pasożyta jest ściśle związane z ludźmi, a jednocześnie skalą swojego istnienia znacząco wykracza poza to, co ludzkie. Nie tylko dlatego, że jest przedwiecznym potworem, który wyłonił się z głębi ziemi, by siać zniszczenie, ale również przez to, że ukazuje, jak to, co destruktywne dla ludzi, niekoniecznie wyznacza koniec samego świata.

46 *Ibidem*, s. 141.

47 *Ibidem*, s. 237.

48 *Ibidem*, s. 128.

49 *Ibidem*, s. 119.

Donna Haraway we wspomnianej już pracy proponuje, by antropocen zastąpić pojęciem Chthulucenu⁵⁰. Filozofka odcina się od Lovecraftowskiego koszmaru przedwiecznego chaosu (co sygnalizuje między innymi zmianą w pisowni z „Cthulu” na „Chthulu”) na rzecz trudu i radości odkrywania i tworzenia ludzko-nie-ludzkich powiązań, asamblaży. Haraway wywołuje monstra i potwory jako te, które zdają sprawę z materialności ziemskich procesów⁵¹. Hybrydy stanowią ratunek dla świata, nie zagrożenie. Pojęcie (po)krewności (*kin*) myślicielka wykorzystuje jako pojęcie obejmujące relacje przekraczające więzy biologiczne, genealogiczne; pokrewieństwo nie wyraża w jej ujęciu fantazmatycznej wizji krwi jako tego, co nadaje ciągłość, ale raczej wskazuje na wspólnotę ciała – „mięsa”. (Po)krewieństwo jest dziwne, obce, niepokojące, zaskakuje i łączy:

Myślę, że rozciągnięcie i rekompozycję pokrewności umożliwia fakt, że wszystkie ziemskie stworzenia są z sobą pokrewne w najgłębszym sensie, i nastąpiła już najwyższa pora, by lepiej zadbać o rodzaje-jako-asamblaże (nie pojedyncze gatunki). Pokrewieństwo jest pojemnym, łączącym rodzajem słowa. Wszystkie stworzenia [*critters*] łączy wspólne „ciało” [*flesh*], dosłownie, semiotycznie i genealogicznie. Przodkowie okazują się być niezwykle interesującymi nieznanymi; (po)krewni są nieznani (spoza porządku tego, co uznawaliśmy za rodzinę i geny), niesamowici, natarczywi, aktywni⁵².

Dodać trzeba, że pokrewność jest u Haraway „dziką kategorią”, czymś, przez co „dzikość się mnoży”⁵³. Dzikość, zdziczenie są tu właśnie tym, co powstaje w wyniku dziwnych, niepokornych powiązań. Postantropocentryczne narracje często wykluczają „dzikość”, uznając ją za słowo romantyzujące naturę, mówiące o naturze przez duże „N”, „prawdziwej”, niedotkniętej przez człowieka, pięknej, wzniosłej, tajemniczej – która jest przeciw fantazją człowieka marzącego o jej ujarzmieniu. W użyciu Haraway pojęcie dzikości kojarzy się bardziej z tym, co wymyka się kontroli, jest nieokiełznane, nieopanowane, nieokrzese, nieuporządkowane, niewytresowane. Mieszkancki Raxter stają się dzikie przez wejście w kontakt

50 Zob. D. Haraway, *Staying with the Trouble. Making Kin in the Chthulucene*, Duke University Press, Durham – London 2016, s. 101.

51 *Ibidem*, s. 2.

52 *Ibidem*, s. 103.

53 *Ibidem*, s. 2, 103.

z tym, co nie-ludzkie, przez nawiązanie dziwnego pokrewieństwa (pokrewieństwo staje się tu dosłownym połączeniem przez wyciekającą z ciała krew). Kontakt z pasożytami nie jest tylko relacją między dwoma, wytwarza heterogeniczny zbiór, w którym mieszają się więzi mimikry, naśladownictwa, pasożytnictwa, symbiozy, przechwycenia. Nie jest to z pewnością wizja romantyczna – czy może raczej przynależy do romantyzmu mrocznego, naznaczonego przemocą – pokrewieństwo jest tu tyleż twórcze, co destrukcyjne, przynosi śmierć i cierpienie. Monstra, które wyłaniają się z ziemi i z ciał, są przerażające, a jednocześnie wszystkie próby ich okiełznania i ogrodzenia okazują się i nieskuteczne, i tragiczne w skutkach.

Gdybym miała pokusić się o interpretację w kluczu „Matki Ziemi” lub „zemsty Natury”, mogłabym stwierdzić, że upomina się tu ona o swoje córki. Wybrzmiewa w tym potencjał interpretacji ekofeministycznej, która faktycznie wydaje się uzasadniona w przypadku zarówno *Wilder Girls*, jak i *Anihilacji*, gdzie narracja śledzi losy badawczej ekspedycji złożonej z samych kobiet. Nie chodzi przy tym o to, że kobiecość w jakiś sposób jest bardziej powiązana z naturą – czemu zróżnicowane ze względu na płeć reakcje ciał na środowisko miałyby wskazywać na siłę relacji? Niezależnie od tego, czy śmierć przychodzi szybko, czy jej groźba zostaje odroczonej za cenę anatomicznych przekształceń, poziom uwikłania w świat pozostaje ten sam. To, że kobiety (dodajmy przy tym, że nie wszystkie) są w obydwu powieściach podmiotami uprzywilejowanymi, traktuję raczej jako literacki gest odwrotu od tradycyjnego modelu człowieka, który nie tylko pozostaje oddzielny od natury, ale także nad nią panuje. Poszukiwania alternatywnej koncepcji człowieczeństwa, która zawierać będzie świadomość własnej zależności, obecne są u wielu myślicielek feministycznych, zwłaszcza w kontekście katastrofy klimatycznej i antropocenu. Towarzyszy im przekonanie, że fallogocentryczna tradycja myślenia o świecie jest odpowiedzialna za jego obecny stan i uniemożliwia odniesienie się do tego, co poza człowiekiem, w sposób, który umożliwi sprawiedliwość klimatyczną. W przypadku obydwu powieści bohaterki przeformułują swoją pozycję w świecie, dokonują negocjacji z zastanymi warunkami i ostatecznie się do nich dopasowują.

Główna bohaterka *Unicestwienia* Jeffa VanderMeera, znana czytelniczce jako biołożka (Southern Reach odbiera wszystkim członkom eks-

pedycji imiona) uosabia alternatywny model podmiotowości. Dołącza do dwunastej ekspedycji badawczej, której zadaniem jest eksploracja tajemniczej Strefy X, choć konkretne założenia wyprawy pozostają niejasne. Grupą naukowczyń dowodzi psycholożka, ale to biolożka jest uprzywilejowaną członkinią ekspedycji – szczególnie transkorporealnym podmiotem, jak powiedziała by Alaimo. Jej aspołeczność i introwersja nie sprzyjają integracji z grupą, zarazem jednak czynią z biolożki osobę niezwykle wyczuloną na życie dookoła niej. „Nie istniały powody wystarczająco potężne”, wyznaje sama przed sobą, „by stłumić moje pragnienie życia w zgodzie z wpływami, następstwem pór roku i rytmem rządzącymi wszystkim, co mnie otaczało”⁵⁴. Jej fascynacja organicznością świata i jego przekształceniami, otwartość na rzeczywistość dookoła czynią z niej osobę dziką w tym sensie, że społecznie „nieprzystosowaną”, przekraczającą granice gatunkowe, nawiązującą kontakt nie z tym, z czym „powinna”.

Obok biolożki, główną bohaterką trylogii *The Southern Reach* Jeffa VanderMeera jest Strefa X, owiany tajemnicą, zdziczały obszar, oddzielony od reszty świata niewidzialną „skórą”, która stopniowo, prawie niezauważalnie się rozszerza. Wyjątkowość Strefy objawia się niesamowitością jej biosfery, która przy pierwszym spojrzeniu wydaje się tworzyć zdziczały, rozrośnięty krajobraz, przy drugim zaś ujawnia swą prawdziwą, choć nienazywalną istotę. Strefa wywołuje wrażenie „pierwotnej dzikości”, która jednak okazuje się „nienaturalna” – żyją w niej razem gatunki, które w naturalnych warunkach nigdy by się nie spotkały, obfitość życia podszyta jest obcą ingerencją niczym nowotworem, z którym członkowie ekspedycji powracają do zewnętrznego świata.

Najwyraźniej prawda o Strefie dociera do biolożki w kontakcie z innymi zwierzętami:

Nadal obserwowałam dziką przez lornetkę. Gdy się zbliżał, jego pysk wyglądał coraz dziwniej. Był wykrzywiony, jakby zwierzę zmagало się z potworną wewnętrzną udręką. W samym długim i szerokim pysku nie było absolutnie nic nadzwyczajnego, a jednak widząc spojrzenie dziką jakby skierowane ku wnętrzu oraz odwrócony w lewo łeb, który wyglądał jak ciągnięty niewidzialną uzdą, poczułam ukrytą w tym wszystkim zdumiewającą obecność czegoś oprócz tej rozpędzonej bestii. W oczach

54 J. VanderMeer, *Umicstwienie*, przeł. A. Gralak, Wydawnictwo Otwarte, Kraków 2014, s. 131.

zwierzęcia połyskiwało coś w rodzaju iskier, których nie potrafiłam uznać za prawdziwe. Pomyślałam, że to pewnie efekt uboczny lekkiego drżenia mojej dłoni ścisnącej lornetkę.

Cokolwiek trawiło dzika, wkrótce strawiło także jego pragnienie przypuszczenia ataku. Zwierzę gwałtownie skręciło w lewo, wydając z siebie dźwięk, który potrafię opisać wyłącznie jako głośny krzyk bólu, i zniknęło w zaroślach. Gdy dotarliśmy do tego miejsca, dzika już nie było, został po nim tylko mocno zryty szlak.

Przez kilka dni moje myśli krążyły wokół możliwych wyjaśnień tego, co widziałam: pasożytów układu nerwowego i innych pasażerów na gapę⁵⁵.

Podobnie jak jelenie w Raxter, zwierzęta Strefy X okazują się niepostrzeżenie zmienione, dziwnie „nienaturalne”. Bezpośredni kontakt z nimi potwierdza głębokie przekształcenia zachodzące w samej strukturze zainfekowanego obszaru, które wobec innych narzędzi pozostają nieuchwytnie. W przypadku Strefy X wrażenie nieuchwytności jest nieustannie wzmacniane – kiedy biolożka podejmuje się analizy zebranych próbek, odkrywa, że mimo całej swej niecodzienności, pobrane komórki mieszczą się w ramach normy. Sprzeczne z jej własnym doświadczeniem laboratoryjne analizy wywołują w niej konsternację: „Byłam pewna, że kiedy nie patrzę, stają się czymś innym, że zmienia je sam akt obserwacji”⁵⁶. Jednocześnie ta niepewność własnego przeżycia rzeczywistości, brak wiary w zdolność do obiektywnego oglądu odtwarzają zaledwie to, co biolożka zna już dobrze z życia przed ekspedycją. „W dziczy często odnosiłam podobne wrażenie”, wspomina, „że nic nie jest do końca takie, jakie się wydaje – i musiałam tłumić w sobie to doznanie, bo inaczej mogłoby naruszyć mój naukowy obiektywizm”⁵⁷. Niepokojąca dynamika między prawdą a fałszem zmysłowej obserwacji w pokrętny sposób oddaje naturę Strefy X.

Przekonanie o subiektywności wszelkich sądów opiera się na założeniu, że perspektywa patrzącego dokonuje niemożliwych do odwrócenia przekształceń, przez co prawdziwa struktura rzeczywistości, zawsze zapośredniczona przez oko patrzącego, pozostaje niedostępna. Biolożka w obronie obiektywności swojego spojrzenia faktycznie próbuje odciąć się od podejrzenia, że akt obserwacji przekształca jej obiekt, dzieje się tu

55 *Ibidem*, s. 24–25.

56 *Ibidem*, s. 190.

57 *Ibidem*, s. 40.

jednak coś więcej. Bohaterka stara się zachować pozory, nie podając ich w wątpliwość, tak jakby jej przecucie, że badane komórki działają niejako poza zasięgiem jej kontroli, a więc i żyją n i e z a l e ż n i e, może potencjalnie podważyć zasadność naukowego badania. Niepokój budzi nie fakt za pośredniczenia przez obserwację, ale to, że zmysły nie są wystarczającym narzędziem badawczym, a świat zewnętrzny jest niestały i zdolny do manipulacji. Przecucie, że pod skórą rzeczywistości kryje się coś niewyobrażalnego, jest źródłem fundamentalnej grozy. Nie tyle więc chodzi o utratę wiary w dostępność przedmiotu badawczego, co o strach, że rzeczywistość jest czymś znacznie więcej niż człowiek jest w stanie pojąć. W filmowej adaptacji powieści (*Annihilation*, reż. A. Garland, 2018) w jednej z bardziej niepokojących scen bohaterki znajdują nagranie członków poprzedniej ekspedycji, które ujawnia, jak daleko sięga wpływ Strefy X na ludzki organizm – jeden z mężczyzn siedzi przywiązany do krzesła, podczas gdy drugi wbija nóż w jego brzuch, powoli wykrawając duży kawał skóry; po oderwaniu skóry odkryte zostają splątane i nienaturalnie pełznące jelita⁵⁸. Próba „zachowania obiektywności”, której w reakcji na nagranie dokonuje jedna z badaczek, tłumacząc zjawisko złudzeniem optycznym, jest niczym innym jak reakcją obronną, próbą zaprzeczenia temu, że rzeczywistość okazuje się wykraczać poza możliwości jej zrozumienia. W istocie naukowca obiektywność nie jest w Strefie X skutecznym narzędziem. Zamiast ukazywać świat takim, jaki jest, zniekształca jego obraz, ponieważ natura świata znacząco przekracza zasięg działania ludzkich zmysłów, wymyka się, jest czymś więcej, niż daje się zrozumieć. Co więcej, Strefa X wkracza w ludzkie ciała, ujawniając ich nie-ludzki charakter – cielesność również staje się czymś, co przekracza ludzką zdolność pojmowania i kontroli, czymś więcej, niż się wydaje.

W filmie nienaturalne przekształcenia przyrody w Strefie X zostają ukazane bardziej wprost, niż robi to książka, gdzie poczucie obcości własnego wnętrza wyraża się przede wszystkim we wrażeniu biologiki, że coś w jej ciele żyje własnym życiem. Przecucie zewnętrznego rozdwojenia z czasem prowadzi do nieuchwytnych zmian w ciele biologiki. Na

58 Zob. *Annihilation* (2018) – Found Footage Scene (2/10) | Movieclips, Youtube, <https://www.youtube.com/watch?v=xC3PGTJX7E>, (dostęp: 13.12.2022).

wczesnym etapie ekspedycji biołożka zostaje zainfekowana – niezidentyfikowany pyłek dostaje się do jej dróg oddechowych, wprowadzając w jej ciało świetlistość – która zarazem ma charakter chorobliwy, jak i zbawien-ny⁵⁹. Jak zauważa Alison Sperling, w kontakcie ludzi ze Strefą X kluczową rolę odgrywa skóra, która staje się

podstawowym przewodnikiem, za pomocą którego Strefa X infiltrowuje i przekształca ciało, przez zarodniki kłujące w nosie albo drzazgę wbijającą się w palec; to przez skórę cielesne zmiany zostają uwidocznione, zarówno na poziomie mikrobiologicznym i molekularnym⁶⁰.

Ochronna funkcja skóry znów okazuje się pozorem – skóra w Strefie X stanowi najbardziej wrażliwy, podatny na zewnątrz organ ludzkiego ciała, który skleja się z (nie)naturalnym środowiskiem, przejmując jego właściwości, oddając mu coś z siebie, stając się czymś nie-swoim.

Przenikanie się skóry biołożki z materią Strefy X najbardziej uwidocznione zostaje w przedziwnej konstrukcji wytworzonej przez samą Strefę, w geście imitacji znajdującej się na wybrzeżu latarni morskiej. Biołożka nazywa konstrukcję wieżą, pozostałe badaczki tunelem. Tworzą ją kręte schody, ciągnące się w głąb ziemi i ściany pokryte warstwą mchu, pnączy, niezidentyfikowanych maleńkich żyjątek, których owocniki układają się w chaotyczny, surrealistyczny tekst o niezrozumiałej proveniencji. Wieża okazuje się żywym organizmem. Jej oddech miesza się z oddechem biołożki, która tym samym ulega zarażeniu.

Podeszłam więc bliżej, spojrzałam na „tam, gdzie spoczywają dławiące owoce”. Zobaczyłam, że litery połączone pochyłym pismem są z czegoś, co laikowi przypominałoby gęsty, zielony, paprociowy mech, lecz w rzeczywistości prawdopodobnie było jakimś rodzajem grzybów albo innych eukariontów. Wszystkie zakręcone włókna były bardzo ciasno upakowane i odstawały od ściany. Słowa wydzielały woń ilastej ziemi połączonej z nutą zepsutego miodu. Maleńki las kołysał się ledwie zauważalnie niczym trawa morska poruszana delikatnym oceanem.

W tym miniaturowym ekosystemie istniały też inne elementy. Większość stworzeń przysłoniętych zielonymi włókienkami była przezroczysta i miała kształt maleńkich rączek tkwiących w podłożu nasadą dłoni. Na koniuszkach „palców” zauważyłam

59 A. Sperling, *Second Skins*, s. 236, 246.

60 *Ibidem*, s. 249.

złote bąbelki. Przysunęłam się bliżej jak kretyńka, jak ktoś, kto nie przeszedł wielomiesięcznego szkolenia w zakresie survivalu i nigdy nie studiował biologii. Ktoś, kto dał się nabrać i niesłusznie uznał, że słowa należy czytać. Miałam pecha – a może szczęście? Pobudzony ruchem powietrza bąbelek w literze „W” wybrał sobie tę chwilę, żeby pęknąć, i strzyknął małym strumieniem złotych zarodników. Cofnęłam się, ale chyba poczułam jak coś mi wpada do nosa, woń zepsutego miodu na moment przybrała na sile⁶¹.

Lekkomyślność biolożki – wbrew naukowemu rygorowi – prowadzi do zarażenia. Kontakt z mikroskopijnym pyłkiem wnikałym w jej ciało uruchamia proces transformacji, która ostatecznie uczyni z niej część samej Strefy X. Sukcesywna przemiana sprawia, że biolożka uodparnia się na hipnozę, a jej zmysły zaczynają się wyostreć w stopniu, który umożliwia jej dostrzeżenie prawdziwej natury zmutowanego środowiska. Wrażenie złudności doświadczenia jednak jej nie opuszcza, a nawet wydaje się nabrzmiwać. Ostatecznie to, co Strefa ujawnia, zapraszając ją do środka, to świat zapętłonej w nieskończoność mimikry i niepokojącej symbiozy, a nieuchwytność i iluzoryczność zdają się generować rządzącą nią dynamikę. Biolożka rozpoznaje, że Strefa X przechwytuje wszystko, co znajduje się w jej objęciach i czyni z tego materiał swoich własnych przekształceń. Członkowie kolejnych ekspedycji, tak samo jak wszystko, co wnoszą ze sobą do środka, zostają wchłonięci, przetrawieni i włączeni w skomplikowaną konstelację świata, a ich obecność daje się rozpoznać w niepokojących monstrach czających się w trzcinie i w oczach delfinów przepływających kanałem. Pod sam koniec pisanego przez siebie dziennika biolożka notuje:

Wyobraźcie sobie na przykład cierń, długi, gruby cierń tak wielki, że wrył się głęboko w bok świata. Wstrzyknął się w niego. I z tego olbrzymiego ciernia wypływa nieskończona, być może odruchowa, potrzeba asymilacji i naśladownictwa. To, co asymiluje, i to, co jest asymilowane, wchodzi w interakcję za pośrednictwem katalizatora, napisanych słów, które napędzają maszynę przemiany. Może to jakieś stworzenie żyjące w doskonałej symbiozie z mnóstwem innych stworzeń. Może to „tylko” maszyna. W każdym razie, jeśli ma inteligencję, ta inteligencja bardzo różni się od naszej. Tworzy z ekosystemu nowy świat obejmujący zupełnie inne procesy i cele – świat, który działa za pośrednictwem wyjątkowych aktów odzwierciedlania,

61 J. VanderMeer, *Unicestwienie*, s. 33–34.

pozostaje w ukryciu na wiele różnych sposobów i ani na chwilę nie poddaje fundamentów swojej inności, gdyż staje się tym, co napotyka⁶².

Strefa X zaciera więc granice między ja i nie-ja, między ciałem i jego otoczeniem, mieszając wszystko ze sobą w stopniu, który z perspektywy członków ekspedycji uniemożliwia przeprowadzenie jakiegokolwiek analizy i kategoryzacji. W tym sensie świat w *Unicestwieniu* staje się, jak chce Doane, sferą ponad- czy przedindywidualnych afektów, uniemożliwiająca nam mówienie o człowieku w sposób, do którego nasz język jest przystosowany. Opowieść biolożki pozostawia jednak przestrzeń na spekulację. Strefa X – w sposób wyolbrzymiony, ale niekoniecznie nieprawdziwy – ukazuje skalę przekształceń, jakich jest w stanie dokonać nowy, nawet najdrobniejszy, niemożliwy do zaobserwowania czynnik.

To, co wydarza się po przekroczeniu połyskliwej, chybotliwej granicy („Nagły błysk ściany musującego, szybko niknącego światła”⁶³) przez członków ekspedycji, ukazuje ich ontologiczne splątanie z nie-ludzkim światem. Nie jest to jednak powiązanie nieodróżnicowane, niepozwalające na jakąkolwiek relacyjność. Kiedy biolożka ulega zakażeniu, w jej ciało wstępuje nieokreślona, fosforyzująca jasność, która wywołuje w nosicielce wrażenie cudzej obecności. Jasność ingeruje w strukturę ciała biolożki, staje się jej własnym pasażerem na gapę, który przenika zmysły, wywołuje odczucia, podpowiada zachowania. „Przez jakiś czas miałam niepokojące wrażenie”, odnotowuje biolożka, „jakby coś pełzało mi pod skórą, tworząc warstwę, która doskonale udawała tę widoczną z zewnątrz”⁶⁴. Niezidentyfikowana obecność wytwarza wrażenie obcości własnego ciała i rozsadza je od wewnątrz. A zarazem ujawnia podstawowe zróżnicowanie ja, wewnętrzny rozdźwięk, o którym pisze przecież wspomnianą już przeze mnie Barad:

I tak samo-dotyk jest spotkaniem z nieskończoną odmiennością ja. Materia to zwinienie, inwolucja – nie może się nie dotykać, a wraz z tym samo-dotykiem wchodzi w kontakt z nieskończoną odmiennością, którą sama jest⁶⁵.

62 *Ibidem*, s. 223.

63 *Ibidem*, s. 18.

64 *Ibidem*, s. 177.

65 K. Barad, *TransMaterialities...*, s. 399.

Opuchnięcie

Wieża-tunel, która wydaje się skrywać w sobie tajemnicę Strefy X, do końca pozostaje dla biolożki niezrozumiała. Choć wieża, jak i cała Strefa X, wydaje się komunikować za pomocą wytwarzanych przez siebie iluzji, symulaków i hybryd, ludzki rozum nie potrafi tej komunikacji przyswoić. Bezsens żywych napisów na ścianach wieży i niezdolność badaczek do wytworzenia jakiegokolwiek wiedzy na temat Strefy X Bethany Doane odczytuje jako objaw wymazania przez Strefę X tego, co ludzkie⁶⁶. Zarówno rzeczywistość Strefy, jak i Raxter w *Wilder Girls* zdaje się sugerować, że życie obfituje tam, gdzie człowiek traci kontrolę i poddaje się bezosobowej, okrutnej sile nie-ludzkiej natury. Sądzę jednak, że żadna z książek nie daje się do końca odczytywać jako nihilistyczna fantazja o rozkwicie świata bez ludzi. Tak w Raxter, jak i w Strefie X nie dochodzi do wyeliminowania ludzkiej obecności, która stanowi raczej istotny element kształtowania się nowego krajobrazu. Ludzie, choć w zmienionej formie, pozostają integralną i istotną częścią zamieszkiwanych przez siebie środowisk. Zwraca na to uwagę także Alison Sperling, dla której trylogia VanderMeera nie jest historią o końcu ludzkości, obrazuje natomiast konieczność przemodelowania ludzkiej egzystencji – Strefa X wymusza pomyślenie na nowo, czym jest cielesność i w jaki sposób uwikłana jest w swoje otoczenie⁶⁷. Granice między ja i nie-ja, między ciałem a jego otoczeniem, wymagają renegocjacji. Przebywanie w Strefie X nieodwracalnie przekształca organizm, który – znowu – musi ulec przyspieszonemu procesowi ewolucji. Środowisko Strefy wpływa na członkinie i członków kolejnych ekspedycji do pewnego stopnia destruktywnie – ludzie nie są w tym jednak wyróżnionymi podmiotami (przeciwstawionymi naturze), jak wynikałoby z interpretacji Doane, ponieważ ich los podzielają wszystkie inne organizmy znajdujące się w zasięgu zmiany. To, że badaczki docierają do granic naukowego poznania, że biolożka nie jest w stanie zrozumieć pobranych przez siebie próbek, że Southern Reach od kilkunastu lat nie dochodzi do żadnych wniosków w prowadzonych badaniach nad Strefą, nie musi

66 B. Doane, *Planetary Ecohorror...*, s. 50–51.

67 A. Sperling, *Second Skins*, s. 248.

z konieczności prowadzić nas do kapitulacji. Radykalna odmienność Strefy, jej wykroczenie wobec naukowej racjonalności i języka, wskazuje na konieczność wypracowania nowych narzędzi i sposobów myślenia zdolnych do współgrania z nową rzeczywistością. Co więcej, niesamowity charakter Strefy X pokazuje, że zmiany w środowisku wykraczają znacząco poza to, co przyzwyczailiśmy się określać porządkiem naturalnym. Strefa wykracza nie tylko poza fizjologiczne zdolności do adaptacji, ale także poza te kulturowe. Niezdolność opisu i zrozumienia tego, co się dzieje, wskazuje na konieczność całościowej ewolucji, która obejmie także język, sposoby myślenia czy organizacji relacji społecznych.

Całościowa (r)ewolucja nie jest jednak możliwa przy twardym trzymaniu się zasad i raz wyznaczonych granic czy klasyfikacji. Wróć tu do mojego dziadka, dla którego koncepcja zmienności świata pozostaje w dużej mierze nie do zaakceptowania. Rzeczywistość jest dla niego raczej ciąglym powrotem do starych form, realizacją pradawnych archetypów, które stabilizują fundamenty świata i zapewniają jego bezpieczeństwo. Stałość świata i możliwość jego racjonalnej analizy są ze sobą sprzężone, dlatego możliwa jest nowa wiedza, ale niemożliwy przewrót zasad fizyki. Owszem, jego lęk przed zewnętrznym zagrożeniem – czy to ze strony babci, czy chemii spożywczej – jest motywowany ogólniejszym lękiem przed przychodzącą z zewnątrz zmianą. Zmiana ta jednak postrzegana jest jako destruktywna, a więc niemożliwa do utrzymania. W tej wizji świata, odpornej na przekształcenia, istnieją reguły działania, których należy przestrzegać – z góry określone są zasady wchodzenia w interakcje z innymi, priorytetem jest własny rodzaj, a eksperymenty przynależą tylko do laboratoriów. To świat, w którym rzeczy przeważnie robi się, „bo zawsze się je tak robiło”, a koncentracja na dbaniu o własny spokój w ramach tak ustalonego porządku utrudnia – choć nie uniemożliwia – dostrzeżenie przesunięć dokonujących się na przestrzeni czasu.

Jednym z powodów, dla których wybrałam do analizy *Unicestwienie*, jest także moja osobista sympatia do biolożki, z której „aspołeczną” postawą, jako autystka, potrafię się w pewnej mierze utożsamić. Doane dostrzega w zachowaniu biolożki groźbę odwrócenia się od relacji społecznych i wspólnoty, dla mnie jednak biolożka reprezentuje możliwość innej formy wspólnotowości. Nie jest w końcu tak, że pozostałe członkinie ekspedy-

cji dbają szczególnie o wspólny interes, pozostają natomiast zamknięte na wszelkie komunikaty płynące z zewnątrz, także – a może przede wszystkim – te nie-ludzkie. Otwarcie biolożki nie ma jednak charakteru absolutnego – do pewnego stopnia chroni się przed zagrażającymi wpływami z zewnątrz, stawia i przesuwając swoje granice. A jednak jej wyczulenie na otoczenie, reaktywność wzmożona przez zamieszkałe w jej wnętrzu światło, umożliwia zgranie ze zmieniającym się światem, odpowiedź na jego komunikaty, nawet wtedy, gdy są „niezrozumiałe”. Biolożka w tym sensie ukazuje potencjał adaptacji – czy właśnie swoistej ewolucji – która może oferować nieznaną dotąd formę istnienia. Jeśli zmiana jest nieunikniona – a Strefa X ostatecznie obejmie całą Ziemię – jedyną konstruktywną, choć niewątpliwie przerażającą, możliwością reakcji jest poszukiwanie nowych ścieżek.

Biolożka faktycznie przyjmuje nieraz postawę obojętności wobec losu swoich towarzyszek, nie jest to jednak stan wywołany przebywaniem w Strefie X, a raczej jej wrodzone niedopasowanie do społecznych struktur, pogłębione zewnętrznym brakiem akceptacji. Choć przyjmuje nieoczywistą formę, empatia przejawia się w jej stosunku do otoczenia, a troska o więzi znajduje wyraz w jej nieskończonym zainteresowaniu ekosystemami z jednej strony, i z drugiej – w powracających do niej wspomnieniach i myślach o mężu, który rozplątał się w Strefie podczas poprzedniej ekspedycji. Ostatecznie to ta relacja popycha ją do udziału w dwunastej ekspedycji i ukierunkowuje trajektorie jej kolejnych działań w Strefie. Szczególnie znaczący pod tym względem wydaje się moment, w którym odkrywa w latarni morskiej olbrzymią stertę dzienników spisanych przez członków poprzednich wypraw.

Gdy w końcu sięgnęłam po dziennik męża i zaczęłam czytać, jasność spłynęła na mnie niekończącymi się falami, połączyła mnie z ziemią, wodą, drzewami i powietrzem. Otworzyłam się i nie przestałam się otwierać⁶⁸.

Stan otwarcia wbrew pozorom nie jest tożsamy z samozniszczeniem. Z dziennika męża biolożka dowiaduje się, że wszystko, co w nim zapisywał, było w rzeczywistości skierowane do niej, jak odroczone w czasie

68 J. VanderMeer, *Ulnicestwienie*, s. 191.

listy miłosne. Dziennik staje się więc łącznikiem między partnerami, którzy, choć nie bezpośrednio, odnajdują się jednak w materialnym gąszczu Strefy X.

Językowa komunikacja odgrywa szczególną rolę w *Unicestwieniu*. Strefa zdaje się wywracać do góry nogami nasze rozumienie języka, wynosząc jego materialną formę ponad zawarty w niej sens. Tekst zapisywany na ścianie wieży przez tajemniczą ludzko-nie-ludzką istotę jest zlepkiem przypadkowych słów, która sprawia wrażenie bełkotliwej apokaliptycznej wróżby; istotą tekstu jest składająca się nań materia: „Całe ekosystemy narodziły się i rozkwiły w tych słowach, zależały od nich i miały umrzeć, gdy słowa wyblakną”⁶⁹. Podobnie dzieje się z dziennikami – zawierają w sobie tysiące opowieści, ale to, co z nich przede wszystkim zostaje, to sama ich zmysłowa namacalność:

Dzienniki i inne materiały tworzyły pleśniejącą stertę wysoką na jakieś cztery metry i szeroką na ponad pięć, która na dole miejscami wyraźnie przeszła w kompost, papier zgnił. O te archiwa dbały żuki i rybiki oraz maleńkie czarne karaluchy nieustannie poruszające czułkami. Niedaleko podstawy zauważyłam wylewające się bokami szczątki zdjęć i dziesiątek zepsutych kaset magnetofonowych, zmieszanych z rozkładającymi się kartkami⁷⁰.

A jednak nie można jednoznacznie odmówić im znaczenia. Nie tylko dlatego, że biolożka poświęca wiele czasu ich lekturze, ale również dlatego, że stają się częścią Strefy X, tym samym ofiarowując jej coś z języka. Przypominające słowa dźwięki stają się elementem krajobrazu, w którym rozlegało się przeciągłe zawrodożenie lub błagający skowyt, a „[c] oraz odleglejszy szum fal nasuwał skojarzenie z podsłuchiowaniem ponurej, szep-tanej rozmowy”⁷¹. Gdy biolożka, ze zmysłami przenicowanymi przez wewnętrzną świetlistość, schodzi po raz ostatni do wieży, tekst na ścianach komunikuje się z nią na swój sposób:

Bioluminescencja słów na ścianie wzmogła się i blask bijący z mojej odsłoniętej skóry zdawał się jej odpowiadać, oświetlając mi drogę. [...] Mimo skupienia poczułam

69 *Ibidem*, s. 108.

70 *Ibidem*, s. 131.

71 *Ibidem*, s. 108.

też, że słowa na ścianie mnie przyciągają, że nawet gdy próbuję się skupić na tym, co czeka głębiej, one mnie zatrzymują⁷².

Mglicście, jakby z oddali, zdałam sobie sprawę, że słowa na ścianie też są przesycone dźwiękiem, tyle że wcześniej nie potrafiłam go usłyszeć. Wibracje miały teksturę i ciężar, towarzyszył im zapach spalenizny przypominający późnojesienne liście albo ogromny silnik, który gdzieś daleko zaczynał się przegrzewać. Smak na języku kojarzył mi się z płonąca wodą morską⁷³.

Choć język staje się w ten sposób wyplutą przez Strefę naroślą, której treść pozostaje równie nieodgadniona, co rządząca nią mechanika, w dalszym ciągu spełnia swą podstawową funkcję wywoływania połączeń i wzywania do odpowiedzi, oddziałując tym samym na rzeczywistość, w której funkcjonuje.

Podobnie jest w Raxter, gdzie – tak jak pomiędzy uczestniczkami dwunastej ekspedycji – „zwyyczajny” ludzki język stanowi w pierwszej kolejności narzędzie czarowania rzeczywistości, manipulacji i przekłamań, przesuwania znaczeń. Co więcej, kłamstwo stanowi pierwszy znak wewnętrznego rozszczelnienia, będąc tym samym zapowiedzią późniejszych wydarzeń:

Zazwyczaj działo się to przez przypadek. Kłamstwo, którego wcale nie zamierzałam wypowiadać. Sztuczka, której nie zamierzałam robić. Otwierałam usta i wychodziło z nich coś dziwnego, nowego i nie mojego. Jakby był we mnie ktoś inny⁷⁴.

Strefa skażenia dokonuje jednak w języku dalszych przekształceń. Pod wpływem ataku Toxu głos Byatt przemienia się w niemożliwy dźwięk, brzmiały „jak milion ludzi naraz, wrzask i szept, i wszystko pomiędzy, zadający ból [...], który sięga aż do kości”⁷⁵. Wrażenie to dotyczy zarówno słyszających, jak i mówiącej, Byatt decyduje się więc na milczenie, które, wbrew obawom, przynosi jej ulgę. Uproszczona pisemna komunikacja, którą posługuje się w ośrodku badawczym, zdejmuje z niej ciężar tłumaczenia.

72 *Ibidem*, s. 201.

73 *Ibidem*, s. 208.

74 R. Power, *Wilder Girls*, s. 111.

75 *Ibidem*, s. 67.

Poza ludzkim głosem, przeobrażają się również dźwięki dochodzące z lasu, których osaczająca materialność zaczyna znaczyć sama w sobie:

I wtedy słaby i unoszący się z wiatrem, niski, postrzępiony jęk. Przychodzi pulsując, jak jąkanie, dźwięk tak głęboki, że czuje go w swoim ciele. Nigdy nie słyszałam niczego podobnego. Ani maszyna, ani człowiek. Dźwięk prosto z dziczy⁷⁶.

(Za)gojenie

Można uznać oczywiście, że to językowe atrapy, wydmuszki powstałe po to, by zwabić potencjalne ofiary, tak jak robią to przy pomocy światła żyjące w morskiej otchłani żabnice. Jednak nawet jeśli się z tym zgodzimy, gra imitacji i przesunięć, którą prowadzi Strefa X lub Tox, wytwarza potencjalnie specyficzny system reprezentacji, który przeczy przeświadczeniu, jakoby natura była tylko nieobecny znaczącym „miriad kulturowych manifestacji”⁷⁷. Na myśl przychodzi to rozważania Vicki Kirby, która proponuje, by odwrócić powszechne rozumienie Derridiańskiej sentencji „nie ma nic poza tekstem” i zastąpić ją twierdzeniem „nie ma nic poza naturą”. W jej ujęciu tekstualność czy piśmienność wyrażają się w tkaninie sensów i połączeń, rozrastającej się pod wpływem sprawczej siły życia⁷⁸. Pytania stawiane przez filozofkę w tym kontekście wybrzmiewają szczególnie:

Co, jeśli natura nie jest ani wybrakowana, ani pierwotna i stanowi raczej obfitość możliwości, kakofonię konwers(ac)ji? Co jeśli, w istocie, jest to to samo siłowe pole artykulacji, reinwencji i tarcia, które przywykliśmy nazywać – „Kulturą”?⁷⁹

Jakkolwiek zdecydujemy się na nie odpowiedzieć, pozostajemy dalej w sferze opowieści. I choć niosą one w sobie ryzyko (auto)destrukcyjnej fascynacji kosmosem obojętnym na ludzkie cierpienie, mają w sobie również potencjał afirmacyjny, skłaniający do działania – choćby na poziomie wyobraźni, wymyślenia nowych powiązań i wariantów dziwnego pokre-

76 *Ibidem*, s. 194.

77 V. Kirby, *Quantum Anthropologies. Life at Large*, Duke University Press, Durham – London 2011, s. 71.

78 *Ibidem*, s. ix–x.

79 *Ibidem*, s. 88.

wieństwa. Język oczywiście odgrywa tu kluczową rolę, nie należy jednak odrywać go za bardzo od ziemi, pozbawiać brudu i wilgoci. Jego ziemską konstytucja to zdolność do wyciągania z otchłani czasu i przestrzeni – poprzez snucie opowieści – zapomnianych albo niezaistniałych jeszcze więzi, wywoływania odpowiedzi i przechodzenia z ust do ust, z rąk do rąk.

Zaproponowane przez Alaimo pojęcie transkorporealności wskazuje na ciągłą otwartość naszych ciał, za sprawą której jesteśmy podatni nawet na najmniejsze poruszenia zamieszkiwanego przez nas świata. Otwarte ciała, przepuszczalność skóry, dzikość naszych granic, które nigdy w pełni się nie goją, pozostając w ciągłym tarcu i kontakcie z tym, co obce, inne i nie-ludzkie – wszystko to wymaga, byśmy pozostawali uważni na nasze powiązania i płynące z nich konsekwencje. Alaimo wskazuje, że pełne zrozumienie dla alergicznych – dosłownie i metaforycznie – reakcji naszych ciał na zmieniające się coraz gwałtowniej środowisko, wymaga, byśmy myśleli o zdrowiu zawsze w szerszym kontekście, bez zamykania się w sztucznych podziałach na ciało i psychikę albo ja i nie-ja, wewnątrz i zewnątrz. Problemy, do których odwołuje się filozofka, sprawiają, że myślenie o ciałach w ich środowisku – w perspektywie kosmicznej, odwołując się do nieco innej pojęciowości – nie jest utopijną fantazją osuwającą nas w mroczną otchłań niezróżnicowania, ale wezwaniem do świadomej troski, ostrożności i zrozumienia dla tego, co nowe lub po prostu nieoczywiste.

Strach przed zewnętrżnością wnikającą w nasze trzewia może być uzasadniony, jednak poradzenie sobie z zagrożeniem wymaga właściwego nastawienia, które czasem oznaczać może wystawienie się na coś, co z przyzwyczajenia traktujemy jako ryzykowne. Dobry przykład wyjścia naprzeciw przyzwyczajeniom dostarcza Lynn Margulis, tłumacząca w *Symbiotycznej planecie*, w jaki sposób symbiogeneza staje się podstawowym narzędziem ewolucji. Zarysowując interesujący ją problem, przytacza anegdotę o paleontologu, Nilesie Eldredge’u, którą wieńczy stwierdzeniem: „Był przekonany – jak wszyscy – że mikroby to zarazki, zaś zarazki powodują choroby, a nie powstawanie nowych gatunków”⁸⁰. Tymczasem

80 L. Margulis, *Symbiotyczna planeta*, przeł. M. Ryszkiewicz, Wydawnictwo CiS, Warszawa 2000, s. 17.

nic nie tworzy się w odosobnieniu, a choroba czy zakażenie może wyznaczać trajektorie koniecznych zmian. Tę myśl dostrzega też Sperling u VanderMeera, pisząc, że „[...] trylogia ukazuje planetę zagrożoną nadchodzącą zagładą globalnego ocieplenia i nieprzewidywalnością dramatycznych zmian klimatu, gdzie toksyczność staje się konieczna dla przetrwania”⁸¹.

Kiedy Haraway pisze, by trzymać się tego, co kłopotliwe, nie postuluje bezgranicznego zachwytu dla nieskończonych splątań świata, a raczej skłania, by pozostać przy tym, co niewygodne, nieznośne i straszne. Powinniśmy sprawiać sobie nawzajem problemy, stawiać się wobec niewygodnych pytań i niechcianych scenariuszy, by z większą łatwością znajdować dla nich rozwiązania. Dlatego historie, które opowiadamy sobie w tych niespokojnych czasach, choć mogą wybiegać w przyszłość, ostatecznie powinny pozostawać blisko tu i teraz, tak, by tworzące je włókna wiązały nas w pełne konsekwencji supły. Wynajdywanie pokrewieństwa służyć ma nam bowiem do tworzenia brakujących schronień, bezpiecznych miejsc, które pomieszczą wszystkie zabłąkane stworzenia i pozwolą na wylizanie ran. A zarazem, być może, wspólnie snute opowieści w tak powstałych warunkach będą w stanie wychwycić zmiany, które zaczęły się już wydarzać, ale pozostają dalej nieuchwytnie dla naszej teraźniejszej świadomości i oswoją z tym, czego nie widać.

Bibliografia

- Alaimo S., *Dewiacyjni sprawcy. Nauka, kultura oraz polityka wieloczynnikowej nadwrażliwości chemicznej*, przeł. M. Rogowska-Stangret, „Przegląd Filozoficzno-Literacki” 2017, t. 46, nr 1, s. 33–70.
- Annihilation* (2018) – *A Bear in the Cabin Scene (4/10)* | Movieclips, Youtube, <https://www.youtube.com/watch?v=ZrDL3HQCwE8>.
- Annihilation* (2018) – *Found Footage Scene (2/10)* | Movieclips, Youtube, <https://www.youtube.com/watch?v=xC3PGTtjX7E>.
- Arsen w ryzu. Naukowcy znaleźli sposób by obniżyć jego poziom*, WP Wideo, 3.11.2020, https://wideo.wp.pl/arsen-w-ryzu-naukowcy-znalezli-sposob-by-obnizyc-jego-poziom-6571652253927553v?fbclid=IwAR2svzM08jyZq9avs3qj5aYJ0f9ocCp9ZengZfqy30dHmnMr_Cj_HZ74jY.

81 A. Sperling, *Second Skins*, s. 251.

- Barad K., *Meeting the Universe Halfway. Quantum Physics and the Entanglement of Matter and Meaning*, Duke University Press, London – Durham 2007.
- Barad K., *TransMaterialities: Trans*/Matter/Realities and Queer Political Imaginings*, „GLQ” 2015, t. 21, nr 2–3, s. 387–422.
- J. Bednarek, „Upojenie jako triumfalne wtargnięcie w nas rośliny”: obietnice i niebezpieczeństwa roślinnej seksualności, „Teksty Drugie” 2018, nr 2, s. 186–205.
- Cielemęcka O., Åsberg C., *Introduction: Toxic Embodiment and Feminist Environmental Humanities*, „Environmental Humanities” 2019, t. 11, nr 1, s. 101–107.
- Doane B., *Planetary Ecohorror and Sublime Annihilation*, „Modern Language Studies” 2020, t. 49, nr 2, s. 46–61.
- Economides L., Shackelford L. (red.), *Surreal Entanglements. Essays on Jeff VanderMeer’s Fiction*, Routledge, New York – London 2021.
- Grosz E., *Volatile Bodies. Toward Corporeal Feminism*, Indiana University Press, Bloomington – Indianapolis 1994.
- Haraway D., *Simians, Cyborgs, and Women. The Reinvention of Nature*, Routledge, New York 1991.
- Haraway D., *Staying with the Trouble. Making Kin in the Chthulucene*, Duke University Press, Durham – London 2016.
- Houser H., *Ecosickness in Contemporary U.S. Fiction. Environment and Affect*, Columbia University Press, New York 2014.
- Kirby V., *Quantum Anthropologies. Life at Large*, Duke University Press, Durham – London 2011.
- Lacan J., *Les quatre concepts fondamentaux de la psychanalyse*, Éditions du Seuil, Paris 1973.
- Lucien Castaing-Taylor & Verena Paravel talk about „De Humani Corporis Fabrica” at Cannes 2022, Unifrance, Youtube, 25.05.2022, <https://www.youtube.com/watch?v=TB4CaWrwWdc>, (dostęp: 1.10.2022).
- Margulis L., *Symbiotyczna planeta*, przeł. M. Ryszkiewicz, Wydawnictwo CiS, Warszawa 2000.
- Miéville C., *Weird Fiction*, w: M. Bould i in. (red.), *The Routledge Companion to Science Fiction*, Routledge, London – New York 2009, s. 510–515.
- Noys B., Murphy T.S., *Introduction: Old and New Weird*, „Genre” 2016, nr 2 (49), s. 117–134.
- Power R., *Wilder Girls*, Delacorte Press, New York 2019.
- Słownik Języka Polskiego PWN, <https://sjp.pwn.pl/sjp>, (dostęp: 13.12.2022).
- Sperling A., *Second Skins: A Body-Ecology of Jeff VanderMeer’s The Southern Reach Trilogy*, „Paradoxa” 2016, nr 26, s. 230–255.

VanderMeer J., *Hauntings in the Anthropocene*, „environmental critique”, <https://environmentalcritique.wordpress.com/2016/07/07/hauntings-in-the-anthropocene/>, (dostęp: 13.12.2022).

VanderMeer J., *Unicestwienie*, przeł. A. Gralak, Wydawnictwo Otwarte, Kraków 2014.

VanderMeer A., VanderMeer J. (red.), *The New Weird*, Tachyon Publications, San Fransisco 2008.

The Fear of Infection: Open Body and Permeable Borders in Rory Power’s *Wilder Girls* and Jeff VanderMeer’s *Annihilation*

The article addresses the question of the stability of the boundaries of the human body and its relationship with the surrounding reality. In relation to the fear of what enters our bodies from the outside, emerging as a result of climate change and increasing environmental toxicity, I bring up the concepts of thinkers such as Stacy Alaimo, Donna Haraway and Karen Barad to reflect on how to rethink our relationship with the environment. I address this issue through reading two eco-horror novels, Rory Power’s *Wilder Girls* (2019) and Jeff VanderMeer’s *Annihilation* (2014). The most important topics of the analysis are the relationship between the inside and outside of the body, the entanglements between people and the environment, the transformations of bodies resulting from infection and the importance of language. Referring to Bethany Doane’s article “Sublime Annihilation and Planetary Ecohorror” (2020), I reflect on the ethical dimension of such stories and their significance in the face of climate catastrophe.

Keywords:

ECOHORROR, ENVIRONMENT, BODY, SKIN, RORY POWER, JEFF VANDERMEER.